Nr. 88. Lwów — Czwartek dnia 17 Kwietnia. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 K 80 h. W Niemczech 4 — ; w innych Państwach 4 — .
Za zmianę adresu dopłaca się 60 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 K.
Numer bieżący we Lwowie 8 h; na prowincyi 10 h.
Numer z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Rudolfa B. — Józefa, Sozyma. Jutro: św. Apolloniusza M. — Teodula M.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o g. 5 m. 16. Zachód „ „ 6 m. 45.
Długość dnia godzin 13 minut 28. Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

My i oni.

Na całym obszarze ziem polskich, z wyjątkiem podległych habsburskiemu berłu, od wieków się toczą dwie walki, tak ściśle złączone ze sobą, że tworzą całość: historya ataków protestanckich i prawosławnych na Kościół katolicki jest zarazem historyą zamachów germańskich i rosyjskich na nasz byt narodowy. Tu *Los von Rom!* jest stałym bojowym okrzykiem obu zaborczych rządów. Na wszystkich krańcach ziemi luterstwo i wschodnia ortodoksya wojują z katolicyzmem od chwili swego powstania, więc ten ciągły bój w Polsce jest tylko częścią wszechświatowych zapasów. Nie ustałyby one i na nawet i wtedy, gdyby sami te rządy przyznały, żeśmy się zupełnie przejęli ich państwową myślą; nasz katolicyzm będzie zawsze zawadzał luterstwu i prawosławiu, a choćby między Rosyą i Prusami nagromadziło się nie wiedzieć jak dużo sprzeczności, zawsze jednak łączyć je będzie wspólność religijnej nienawiści do katolickiego Kościoła. To właśnie tłómaczy ten fakt, że nawet w chwilach wielkiej oziębłości stosunków między Prusami a Rosyą, w takich chwilach, kiedy między niemi zda się zerwane zostały wszystkie mosty, jak naprzykład w ostatnich latach rządów Bismarka, zawsze jeszcze szły one równolegle w stosunku do nas. I dziś mnóstwo spraw wielkiej wagi różni Niemcy z Rosyą, ale po nad wszystkiemi sprawami wyciągają one do siebie ręce, aby wspólnie bić w naszą wiarę.

Rosya porywa i wywozi wileńskiego biskupa, osadzonego na pasterskiej stolicy za wspólnem porozumieniem Apostolskiej Stolicy z carem. Watykan zaprotestował przeciw naruszeniu jego praw, lecz otrzymał z Petersburga suchą odpowiedź, że ten wypadek należy do ściśle wewnętrznych spraw państwa rosyjskiego, a zatem niech się nikt do tego nie miesza.

Jednocześnie w Niemczech umiera wódz katolickiego centrum dr. Lieber; stronnictwo musi wybrać nowego kierownika, a luterska półurzędowa prasa radzi katolikom, aby wybrali taką politykę, którejby papież nie zapomniał o Polakach i ich katolicyzmie, a w Księdzu arcybiskupie Stablewskim widział nie przedstawiciela Kościoła, lecz przedstawiciela wrogiej Niemcom polskości. Oczywiście, za przedstawicielem prasy staje rząd. Niektóre pruskie dzienniki wmawiają nawet w centrum, że Papież chce, aby ono w kwestyi polskiej szło z rządem, a więc z luterstwem, z hakatą! I takie niedorzeczności znajdują dziś wiarę!

Powiadają te dzienniki rzeczy takie: Podczas papieskiego jubileuszu, kiedy dyplomacya składała hołd Ojcu św., poseł niemiecki złożył Papieżowi trzykrotny głęboki ukłon, a potem ucałował wyciągniętą doń rękę Ojca św. Cichy szmer zdziwienia przemknął po sali. Z kolei przed tron papieski wystąpił francuski poseł, głowę pochylił, ale karku nie zgiął, a podaną mu przez Papieża rękę uścisnął i wstrząsnął po przyjacielsku. Znowu szmer powstał, już głośniejszy, bo i zdziwiono się ogromnie, że rząd francuski nakazał tak postąpić swemu przedstawicielowi po tylu dowodach wielkiej życzliwości Papieża dla Francyi. Ale ta chwila stała się historyczną: przekonał się Ojciec św., kto mu w osobie Wilhelma ma szczerego przyjaciela, a w rządzie francuskim samych wrogów i zaraz polecił sekretarzowi stanu kardynałowi Rampolli dołożyć wszelkich usiłowań, aby katolicy niemieccy szli na rękę rządowi. Zatem niech centrum zapomni o Wielkopolsce: to teren dla luterstwa.

Takie zmyślenia byłyby śmieszne, gdyby ich cel nie był zbrodniczy. Lutry, masoni, bezwyznaniowcy zamierzyli w tym wypadku wzbudzić w nas nieufność do Apostolskiej Stolicy. Lecz daremne usiłowania. My wiemy, że gwałtem i intrygą oni zawsze idą przeciwko nam i czy biją w nasz katolicyzm, czy w narodowość, to zawsze biją w oboje.

Zamieszki w Belgii.

Socyalistyczna burza rozpętała się w całej pełni w miastach belgijskich; zamknęły się kopalnie, stanęły fabryki i warsztaty; nawet rybacy nie wypływają na połów; zapanowało powszechne bezrobocie. Wolni od zajęć robotnicy urządzają demonstracye, których celem zdobycie równego, tajnego, powszechnego prawa wyborczego, czyli przewagi w rządzie i parlamencie jednej warstwy robotniczej. Przestraszyło to nawet liberałów, którzy są właścicielami zakładów przemysłowych, albo kapitalistami. Na niedawnym strejku szlifierzy brylantów w Amsterdamie przekonali się oni o wielkiej bezwzględności socyalistycznych robotników, skoro tylko zdobędą przewagę; mają więc przedsmak tego, co w Belgii się stanie, gdyby tam zapanowała w parlamencie większość socyalistyczna — i zaraz się odwrócili od trybunów z Domu Ludowego. Katolicka ludność, chłopi siedzący na własnych zagrodach, mieszczanie, kupcy — wszyscy są przeciwni zaborom socyalistycznym robotników. Naród się rozdzielił na dwie grupy, będące względem siebie na stopie wojennej: po jednej stronie fabryczni robotnicy, po drugiej wszyscy inni. Zbliżają się oni do siebie tylko na odległość strzałów rewolwerowych, albo na długość [illegible]. Bolesny to obraz wojny domowej, tem boleśniejszy, że o rzecz pod każdym względem niesłuszną, bo o chęć panowania jednej warstwy nad całym narodem. Robotnicy fabryczni mają swe przedstawicielstwo w parlamencie w takiejsamej mierze, w jakiej je ma każda inna warstwa społeczna; nadto posiadają rodzaj odrębnego parlamentu, w Domu Ludowym, z którego wychodzą przeróżne pomysły; powstają syndykaty, trybunały rozjemcze, [illegible] i t. d. Ich interesa materyalne są więc zabezpieczone od lat kilku bardzo dobrze; a ich interesa polityczne są w takiejsamej mierze zabezpieczone, jak interesa warstw innych. Lecz im tego mało: oni chcą być panami narodu, prawodawcami jego i rządem. To oznacza domaganie się równego, tajnego, powszechnego prawa wyborczego.

Teroryzm — strejk powszechny i bójki — najgorszy środek do zdobycia prawa. Wczoraj w parlamencie zaczęła się rozprawa nad projektem zreformowania konstytucyi w kierunku, żądanym przez socyalistów. Parlament tedy musi obradować pod groźbą rewolwerów i bomb. Wymuszenie — oto taktyka socyalistów.

Ale cała niesocyalistyczna ludność stanęła po przeciwnej stronie, to znaczy po własnej stronie. Szczęście Belgii, że jej rząd jest politycznie wyrobiony. Obywatele cywilni, powołani przez burmistrzów do [illegible] służby, [illegible] na wiele [illegible] jednej warstwy. Pomaga im wojsko. [illegible] obradować spokojnie, a [illegible] Nie ma najmniejszej wątpliwości, że [illegible] socyalistycznej rewizyi konstytucyi. Wówczas teroryzm robotników fabrycznych, podbechtanych przez socyalistów, będzie już bezskuteczny. Ustanie strejk i ustaną demonstracye.

List do Redakcyi.

(W sprawie banku hipotecznego.)

Od jednego z akcyonaryuszy otrzymaliśmy następujące uwagi:

Dnia 24 kwietnia ma się odbyć walne zgromadzenie akcyonaryuszy tego banku. Pożytecznem możeby było przypomnieć przy tej sposobności propozycyę p. Schützа, zrobioną na ostatniem zgromadzeniu, odbytem 23 kwietnia 1901, ażeby liczbę członków Rady nadzorczej tej instytucyi powiększyć z dziesięciu na dwunastu, motywując to rozrostem Banku. Potrzebę takiego powiększenia motywował p. Schütz rozrostem agend bankowych.

Motyw ten był jednak, mojem zdaniem, tylko pozorny. Szło tu o rzecz inną, którą [illegible], a którą pragnę wyjaśnić.

Przedewszystkiem z góry zastrzegam się, że nie mam najmniejszej podstawy, aby podejrzywać Radę nadzorczą o ukrywanie przed akcyonaryuszami kiedykolwiek prawdziwego stanu interesów bankowych lub o niedołężne spełnianie swych obowiązków, jednakowoż my, akcyonaryusze, chcielibyśmy nabrać jeszcze gruntowniejszego przekonania o tem, że w Banku rzeczywiście dzieje się wszystko prawidłowo, tembardziej, że wogóle wielu z nas, nie znając osobiście członków Rady nadzorczej, nie może ocenić, do jakiego stopnia ci panowie odpowiadają swemu zadaniu.

Członkowie Rady nadzorczej nie powinni też brać tych naszych uwag za jakąś nieżyczliwość, ani też obrażać się niemi. W interesach wolno przecież każdemu być niedowierzającym, przezornym i zabezpieczać się od szkód według swego najlepszego rozumienia.

Powiedziawszy to, wracam do propozycyi p. Schütza. Otóż, mojem zdaniem, nie jest ona tej natury, abyśmy się mogli spodziewać, że [illegible] W samej rzeczy nie od liczby członków rady nadzorczej jest zależną dobra kontrola spraw bankowych, ale od uczciwości i od sposobu, w jaki oni pojmują i wykonują swe obowiązki. Mogą się zdarzyć w jakiejś instytucyi złe rzeczy, których [illegible] odwagi widzieć, a które drudzy faktycznie pokrywają. Pod tym względem dawny zarząd Kasy oszczędności smutny nam daje przykład. W instytucyi tej o uczciwości członków tak dyrekcyi jak i rady nadzorczej nie wątpiono i nie podnoszono żadnych zarzutów co do prawdziwości bilansów i regularnego biegu interesów. [illegible] Oto dlatego, że kontrola rady nadzorczej była [illegible]. Nikt nie śmiał [illegible]

[illegible] pierwszych wyborach wyleciałby z rady nadzorczej taki jej członek, któryby [illegible] w sprawy. [illegible] że wszystko w banku jest w porządku.

Inaczej natomiast miałaby się rzecz, gdyby wybory rady nadzorczej w inny sposób były przeprowadzane. Dziś, aby być wybranym członkiem rady, trzeba otrzymać większość głosów, przytem głosuje się na całą listę kandydatów. W skutek tego, każdy to rozumie, że wybrani zostają tylko ci, których sobie upodobały dyrekcya i rada nadzorcza.

Gdyby jednak zmieniono ustawę wyborczą, musiałyby nastać inne stosunki. Zmianę taką wyobrażam sobie mniej więcej w taki sposób: Przypuśćmy, że zgromadzenie wyborcze, (a więc suma wszystkich akcyi) reprezentuje 1500 głosów i że ono ma wybrać dziesięciu członków Rady nadzorczej. Otóż, gdyby każdy głos mógł tylko paść na jedną osobę, a gdyby trzeba było uzyskać tylko dziesiątą część ogólnej liczby głosów, aby być wybranym na członka, a więc tylko 150 głosów, to rzeczby się zupełnie zmieniła. Wtedy zamiast jednej ławy dziesięciu członków wybranych pod patronatem dyrekcyi, a nieznanych osobiście większości akcyonaryuszy, byłoby w rzeczywistości dziesięć osób, z których każda byłaby mężem zaufania i osobiście znana pewnej grupie akcyonaryuszy. Ale co ważniejsze, ci wybrani byliby ludźmi zupełnie niezależnymi od dyrekcyi i od reszty członków rady nadzorczej, przetoby się nie obawiali patrzeć dokładnie na administracyę instytucyi, pewni będąc, że ich wybór (i wynagrodzenie) zależnem jest tylko od zadowolenia tej grupy akcyonaryuszy, która ich wybrała, a nie od zadowolenia dyrekcyi.

Wiem o tem, że ażeby tak wybory przeprowadzić, potrzeba zmienić statut bankowy, przyczem niejedno możnaby temu systemowi zarzucić, ale bądź co bądź zdaje mi się, że w tym kierunku jest coś do zrobienia. *N. M.*

Dopisek Redakcyi. Zamieszczając powyższy artykuł jednego z akcyonaryuszy Banku hipotecznego, nie możemy powstrzymać się od wypowiedzenia uwagi, że nie sądzimy, żeby proponowana przezeń reforma była odpowiednią i mogła wyjść na pożytek banku. Przedewszystkiem niewłaściwym, a nawet wręcz niemożliwym do przeprowadzenia wydaje się nam proponowany podział akcyonaryuszy na pewną liczbę grup i obdzielenie każdej grupy jednym członkiem rady nadzorczej. Któż miałby właściwie przeprowadzać ten podział i przydzielać akcyonaryuszy do pierwszej, drugiej, lub dziesiątej grupy? W dalszem następstwie doprowadziłoby to musiało do tego, że w radzie nadzorczej zasiadaliby przeważnie tylko oficyaliści kilku wielkich akcyonaryuszy, jak pp. Lazarusa, Horowitza i innych. — Każdy przyzna, że taka reforma nie dałaby wcale radzie nadzorczej owej niezawisłości od dyrekcyi, o którą idzie autorowi tego artykułu. Gdyby zresztą udało się jakimś sposobem wprowadzić w czyn zasadę bezwzględnej niezawisłości rady nadzorczej, to naszem zdaniem, byłoby to dla banku jeszcze gorzej. Wtedy bowiem dyrekcya popadłaby w zupełną zależność od rady nadzorczej, i podczas gdy dziś członkowie Dyrekcyi odpowiedzialni są za swe czynności swojem stanowiskiem urzędowem i całym swoim majątkiem, później trzęśliby bankiem nieodpowiedzialni członkowie rady nadzorczej, zmieniający się co miesiąca w urzędowaniu i często nie posiadający nawet odpowiednich wiadomości fachowych.

Pojmujemy to dobrze, że autor artykułu w najlepszej myśli rzucił swój projekt, podyktowany chęcią uzyskania niewzruszonych gwarancyi, że możliwość jakichkolwiek nadużyć w Banku hipotecznym będzie po wieczne czasy wykluczona i że nigdy nie może tam się stać coś podobnego jak to, co się stało w Kasie oszczędności. Takich gwarancyi jednak projekt jego wcale nie daje, przeciwnie, osłabia on nawet te, jakie dziś mają akcyonaryusze. Aby uzyskać takie silne gwarancye, na to potrzeba gruntownej zmiany w poglądach całego społeczeństwa na tego rodzaju nierzetelności, jakie się działy w Kasie oszczędności i na skandaliczne rozwiązanie tej afery, z której wszyscy wyszli bezkarnie, jakkolwiek fakt pozostał faktem, że miliony cudzego grosza roztrwoniono. Owóż niech będą dane gwarancye, że taki wypadek już nigdy się więcej nie powtórzy, że ktokolwiek zawini, czy członek dyrekcyi, czy członek rady nadzorczej, czy urzędnik, ten nie ujdzie zasłużonej kary, a wtedy akcyonaryusze instytucyi finansowych będą mogli być spokojni o swoje pieniądze.

Rada państwa.

(Telegram „Przeglądu“).

Wiedeń 16 kwietnia. W dalszym ciągu swych wywodów p. Wojtyga podniósł, że w roku 1880 Sejm galicyjski przeznaczył na oświatę ludową 6 milionów koron; obecnie suma ta wynosi 12 milionów. W roku 1867 było szkół 2000, obecnie jest 4.278. Liczba dzieci nieuczęszczających do szkół wynosiła w roku 1868 $82\frac{1}{2}\%$, w roku 1900 28%. Analfabetów było w Galicyi w r. 1880 77%, w roku 1900 56%. Poprawę tych stosunków należy zawdzięczać tylko usiłowaniom Sejmu. Na pochwałę ludu można podnieść, że chętnie garnie się do oświaty; ale ten lud jest biedny, cierpi od klęsk elementarnych, a śruba podatkowa niszczy go doszczętnie. Brak fabryk i przemysłu i brak zatrudnienia pędzi ludność w obce kraje. Mówca wnosi w końcu w imieniu Koła polskiego następujące rezolucye: 1) należy wstawić do przyszłorocznego budżetu kredyt na utworzenie seminaryów w Białej i w Starym Sączu i utworzenie utrakwistycznego polsko-ruskiego seminaryum we wschodniej części kraju, w miejscowości, wskazanej przez krajową Radę szkolną; dalej na budowę seminaryów w Sokalu, Zaleszczykach i innych miejscowościach, gdzie pomieszczenie seminaryów tych jest zupełnie nieodpowiednie. 2) podwyższyć subwencyę rządową dla kandydatów nauczycielskich do 200.000 koron. 3) uwzględnić położenie nauczycieli szkoły ćwiczeń w seminaryach, mianowicie posunąć ich do IX, ewentualnie VIII klasy rangi. 4) powiększyć etat nauczycieli głównych. 5) przysporzyć finansom krajowym większych środków, celem użycia ich na oświatę ludową. 6) przedłożyć Sejmowi jak najprędzej ustawę o postępowaniu dyscyplinarnem względem nauczycieli ludowych. 7) uwzględnić nauczycieli ludowych przy nominacyi inspektorów okręgowych, w myśl petycyi, wniesionej przed kilku dniami.

Kończąc swe przemówienie przytacza mówca słowa prezydenta ministrów Koerbera, że w Galicyi rzeczywiście trzeba naprawić krzywdy i zaniedbania dawniejszych rządów. (Oklaski).

P. **Romańczuk** omawia również położenie nauczycieli w Galicyi; domaga się założenia nowych seminaryów nauczycielskich w Galicyi wschodniej, z charakterem wyłącznie utrakwistycznym, a nawet przeważnie ruskim. Mówca zaznaczył między innemi, że z powodu braku sił nauczycielskich, a także z powodu braku pomieszczenia nie otworzono w ostatnich latach 319 szkół, z tego 88 polskich, 231 ruskich. Obydwa seminarya żeńskie powinny być utrakwistyczne. Mówca ubolewa, że na polu szkolnictwa język ruski jest upośledzony na korzyść języka polskiego i w końcu zastrzega się przeciw temu, jakoby był ministrowi oświaty zarzucił gospodarkę protekcyjną. Gospodarkę protekcyjną — powiada p. Romańczuk — prowadzi namiestnik galicyjski, a minister ją toleruje.

P. **Zitnik**, nawiązując do głosowania w sprawie cylejskiej, powiada, że Słoweńcy, którzy w otwartej walce parlamentarnej zwyciężyli, nie dadzą odebrać sobie owoców zwycięstwa. Ostrzega rząd przed zamiarem przeniesienia klas słoweńskich z Cylei, coby się sprzeciwiało wyraźnej woli Izby, która większością głosów oświadczyła się za gimnazyum cylejskiem, a przeciw rezolucyi Stürgkha. Jeżeli rząd obawia się zatamowania prac parlamentu, to niech pamięta, że to nietylko posłowie z lewicy potrafią wykonać, ale i z przeciwnej strony.

Po kilku jeszcze mowach nastąpił szereg faktycznych sprostowań. Burmistrz cieszyński p. **Demel** polemizował z onegdajszymi wywodami p. Michejdy, dotyczącymi stosunków na Szląsku. „Już sam gniew p. Michejdy — rzekł p. Demel — dowodzi, że ja miałem słu-

---

198)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Towarzysze!— rzekł głucho. — Wolałbym się był do przemocy nigdy nie uciekać... ale stało się! Trzynaście tysięcy żyjących jeszcze szkieletów zasługuje na litość! Miasta nie poddajemy — ustępujemy z gruzów!... Ci dwaj, to szaleńcy! Dajcie mi chleba i prochu, a lata całe gotów jestem się bronić! Ta garstka żołnierzy ustać nie może!

Solanilla przytwierdził skwapliwie słowom San Marcha. Villaiba zwiesił głowę, don Pedro ukrył twarz w dłoniach.

— Zresztą — ozwał się San March — nie decydujmy sami! Chodźmy do Palafoxa. Od wczoraj jest znów przytomny...

Członkowie chunty powstali i szli, kędy w wilgotnym lochu, słabo oświetlonym lampką olejną, leżał powalony niemocą wódz Saragossy. U wezgłowia jego siedziała Juanita de Ric, blada, o twarzyczce pożółkłej, zapadłej.

San March podsunął się pierwszy do łoża chorego.

— Jak się czujesz Palafoxie?

Palafox drgnął nerwowo.

— Ja?... Kto mnie pyta?... To ty, San Marchu! Co się dzieje?... Cisza! Co to znaczy?

— Odparliśmy przed chwilą atak!...

Palafox uśmiechnął się.

— To dobrze!...

— Francuzi owładnęli pałacem la Luna!... Biwakują pod kościołami San Andres i San Carlos...

— Więc spędźcie ich z pozycyi! Zróbcie wycieczkę!...

— Nie mamy prochu!..

— Macie bagnety, pałasze...

— Nie mamy ludzi!...

Palafox uniósł się na posłaniu i przeszył San Marcha piorunującem spojrzeniem.

— Wiem, po coś przyszedł! — rzekł ponuro. —Rozumiem!... I pytam dlatego, czegoż chcecie odemnie?

— Wodzu! — mówił złamanym głosem San March. — Przychodzimy, abyś zawyrykował!... Powiedz, co mamy czynić, co postanowić!... Nam opadają ręce!... Żołnierze od dwudziestu czterech godzin chleba kawałka nie mieli w ustach.

Palafox milczał — na woskowo-przezroczystą twarz jego wystąpiły czerwone plamy.

— Ja już moje ostatnie słowo powiedziałem!... Chcecie się poddać!... Czytam to w waszych oczach! Nie przecz! Gdy ta myśl raz was opanowała... Saragossa już jest w ręku nieprzyjaciół. Was jeszcze tknęło sumienie! Myślicie, że ja na małoduszności tej pieczęć przyłożę!... Nigdy! Byle umrzeć, byle prędzej!...

Palafox odetchnął ciężko.

— Więc wszyscy... wszyscy!? Gdzież Boggiero?...

— Paść musiał podczas szturmu!

— Gdzie Versage? Butron?...

— Versage leży wpółmartwy! Ta tylko nas garstka została... Jeszcze dzień jeden, a i nas nie stanie! Wówczas motłoch sam odwali barykady... podda się bez warunków! Bez traktatu!...

— Masz gotowe odpowiedzi na wszystko!... Czegóż przychodzisz do mnie?... Czego zwlekasz?...

— Palafoxie! Trzeba, abyś ty podpisał przedłożenie...

— Nigdy! Słyszysz? Raczej śmierć, mękę, lecz nigdy upokorzenia! Odejdźcie stąd!... Widzieć was nie chcę na oczy! Dajcie mi tu umrzeć! Niczego w tej chwili nie pragnę!...

— Don Jose! — ozwała się drżącym głosem Juanita. — Nie unoś się! Czy możesz się gniewać?.. Umieramy wszyscy z głodu, z nędzy... Iluż doczeka... choćby niewoli! Myśmy słabi, wyczerpani... Tyś był naszem światłem. Któż zdolen jest prowadzić teraz do męczeństwa?...

Palafox załamał ręce.

— Masz słuszność, Juanito!... Wymagam za wiele! Lecz czegoż przychodzą do mnie zadawać mi katusze? Ta ręka nigdy nie podpisze kapitulacyi!... Jeżeli starczy jej sił pochwyci za pałasz — nigdy za pióro! Moje słowo ostatnie — śmierć! Ale jeżeli nie nosicie w sobie hartu, jeżeli nie czujecie się w mocy ledz — jeżeli mielibyście w czasie walki białe chusty na bagnety zatykać, a pod ogniem nieprzyjacielskim pardonu żądać i zmiłowania, to wolej wam już hańbę ustroić w umowę... małoduszność w kapitulacyę! Tak, bo i nie dość chcieć umrzeć za ojczyznę — trzeba jeszcze umieć!

— Palafoxie! — odezwał się gorąco San March. — Przysięgam ci, że potrafimy uzyskać warunki godne Saragossy!...

Palafox przerwał niecierpliwym ruchem ręki:

— Takich warunków niema!

— Wodzu, na pierwszym planie postawimy twoją nietykalność!...

— Ani się waż o mnie wspominać!... Oddalcie się! Teraz wam moja rada, moje słowo są niepotrzebne!...

Członkowie chunty wyszli. W godzinę na wieży La Seo, obok sztandaru hiszpańskiego, ukazała się biała chorągiew.

Przed namiotem Lannesa stanął don Pedro Ric.

Armaty umilkły.

Układy trwały krótko. Lannes umiał być wspaniałomyślnym, nie wiedział, że przyrzeka więcej, niż mu dać pozwolą.

Dnia dwudziestego pierwszego lutego armia Lannesa stanęła w szyku uroczystym pod murami Saragossy. Na wystrzał armatni rozsunęły się barykady i ukazały się oddziały hiszpanów...

Oddziały szły do otoczonego grenadyerami placu i tam składały broń.

Serce zamarło w piersiach armii francuskiej, gdy zbliska ujrzała tych, którzy jeszcze chcieli rwać kapitulacyę i stawiali żądanie, grożąc oporem!..

Obraz nędzy i wyniszczenia zdumiał zwycięzców. Patrząc na te szeregi postaci bladych, wychudłych, chwiejących się, owiniętych szmatami, czasem ledwie przytomnych — żołnierz francuski zapadał w ponure milczenie. Bębny i trąby, które miały fanfarami powitać upokorzonych, ogłuchły.

Oficerowie odwracali oczy.

Z Saragossy nie armia ustępowała, lecz nędza, głód, zaraza.

Z trzynastu tysięcy ludzi, którzy zdołali wyjść za mury — do wieczora tysiąc padło!

Armia francuska musiała zacząć od kopania mogił. Cztery pułki chwyciły za łopaty, sypiąc sznury kopców.

Suchet ruszył za furażem.

Marszałkowie ze sztabem wjechali w gruzy stolicy Arragonu, wjechali w ruiny, pogorzeliska, cmentarze. I nie było domu, któregoby nie pokrajały, nie poszarpały kule, nie było piędzi ziemi, którаby nie wzięła okupu z krwi i śmierci.

Straże francuskie otoczyły Hiszpanów — wodzowie Saragossy czekali wyroku.

Gońce niosły już do głównej kwatery wieści o zdobyciu miasta. Lannes codzień wyglądał rozkazów, a tymczasem wszelkich środków używał, byle zapobiedz wiszącej nad jego armią klęsce.

Poddanie Saragossy bowiem powiększyło tylko liczbę głodnych i cierpiących. Zniszczone mury nawet schronienia przed chłodem i deszczami nie dawały. Zaraza jęła już i między armią grasować.

Zwłoki rozkładające się, a wydobywane z siedzib hiszpańskich, palono — całe domostwa zarażone zabójczemi wyziewami oddawano na pastwę płomieniom.

Gońce wróciły.

Tego samego dnia jeszcze wybrano co najsilniejszych niewolników, ujęto w łańcuchy konwoju i poprowadzono za Pireneje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sznośó". W dalszym ciągu występował p. Demel przeciw potrzebie zakładania szkół polskich i seminaryum nauczycielskiego na Szląsku, a głównie przeciw założeniu polskiego seminaryum w Cieszynie. Liczba analfabetów na Szląsku wynosi tylko 8%, podczas gdy w Galicyi dosięga cyfry 64·8%. Tam więc, w Galicyi, potrzebnem jest zakładanie nowych szkół, a nie na Szląsku. Niech p. Michejda stara się lepiej o Galicyę, gdzie liczba analfabetów jest zastraszającą.

Dyrektor szkoły realnej w Cieszynie p. Januschke — mówił p. Demel — dlatego ściągnął na siebie gniew p. Michejdy, że nie pozwolił na rozszerzanie wśród uczniów tej szkoły wielkopolskiej propagandy i na rozdawanie między nich agitacyjnych, wielkopolskich broszur i pism ulotnych. Następnie odpierał p. Demel twierdzenie p. Michejdy, jakoby on (Demel), zarzucił Polakom na Szląsku zdradę wielkopolską. Prostuje z naciskiem, iż tego nie powiedział, powiedział tylko, że założone za galicyjsko-rosyjskie i prusko-polskie pieniądze gimnazyum polskie w Cieszynie, jest wyrazem idei wielkopolskiej. Prostuje dalej, iż idei tej nie nazwał wcale zdradą. „Pojmuję — rzekł dalej — rozumiem i cenię miłość narodu polskiego do dawnej ojczyzny i życzenia Polaków odbudowania Polski. Życzę im, aby życzenie ich jak najrychlej się spełniło na szczęście narodu polskiego, Austryi i innych narodów. (Wesołość na lewicy). Wskazywałem tylko, że Szląsk od 700 lat nie należy do Polski, a należał do niej tylko przez 172 lat, i że powinien być wykluczony z zakresu polskiej agitacyi.

Następnie p. Demel jeszcze raz zwraca się przeciw żądaniu p. Michejdy założenia polskiego seminaryum nauczycielskiego i polskich szkół ludowych na Szląsku. Żądanie to uważa za zbyteczne. Szląsk posiada nadprodukcyę nauczycieli, brak ich zaś w Galicyi. Jeżeli mają być zakładane szkoły polskie, to powinny być tworzone w Galicyi, a nie na Szląsku. Pomimo tak smutnych stosunków w Galicyi, prasa polska, Koło polskie i społeczeństwo polskie, mieszają się do stosunków szkolnych na Szląsku. Setki tysięcy rok rocznie wpływają od galicyjsko-pruskich i rosyjsko-polskich banków, od gmin, instytucyi itd. na cele polskiego gimnazyum i polskich szkół ludowych na Szląsku.

P. Danielak woła: To nieprawda! P. Demel: Jeżeli pragniecie oświaty dla narodu polskiego, to macie dość pracy w Galicyi. P. Danielak: Na Szląsku także! — Protesty na lewicy. Wołania: Zostańcie u siebie w domu. W końcu p. Demel ostrzega jak najenergiczniej rząd przed uczynieniem zadość żądaniu p. Michejdy i zwraca się do wszystkich stronnictw niemieckich bez różnicy, aby w tej walce stronnictwa mówcy nie opuszczały, lecz je poparły.

Przemawiali jeszcze do faktycznych sprostowań pp. Seitz, Gessmann i Völkl i przyszło do ostrego starcia między socyalistami a chrześcijańsko-socyalnymi posłami, oraz między tymi ostatnimi, a wszechniemcami.

W końcu zabrał głos referent p. Skene, Podnosi, iż system kontyngentowania mówców okazał się niekorzystnym. Na sprawy czysto lokalne traci się całe godziny. Z uznaniem wyraża się o działalności rządu na polu szkolnictwa ludowego i stwierdza, iż liczba analfabetów znacznie się zmniejszyła. W końcu prosi izbę, aby rozdział „szkoły ludowe" uchwaliła. Izba rozdział ten przyjęła, a tem samem przyjęty został cały budżet ministerstwa oświaty.

Z kolei przystąpiła Izba do obrad nad budżetem ministerstwa skarbu. P. Wacław Sehnal podnosi konieczność przyjścia z pomocą finansom krajowym, omawia ustawy podatkowe, a przedewszystkiem opodatkowanie Towarzystw akcyjnych, następnie wspomina o konferencyi cukrowej w Brukseli i podnosi, iż Austro-Węgry poniosły na niej dotkliwą klęskę. Mogłyby były zaś jej uniknąć, gdyby się były przedtem porozumiały z Niemcami. Konferencyę brukselską uważa mówca za nieuprawnione mieszanie się do autonomii celnej poszczególnych państw. Następstwem jej będzie upadek fabryk cukru i uprawy buraków. Mowę swą kończy p. Sehnal rezolucyą wzywającą rząd, by wniósł projekt ustawy w sprawie rozdziału kontyngentu cukru, przy uwzględnieniu małych producentów cukru i hodowców buraków.

Na tem dyskusyę przerwano.

P. Klofacz zapytuje prezydenta Izby, kiedy otrzyma odpowiedź na interpelacyę wniesioną do ministra obrony krajowej w sprawie pewnego oficera rezerwowego, któremu ze strony władz wojskowych dano wskazówkę, aby złożył swój stopień, gdyż prowadzenie przemysłu szklarskiego, czem się ów oficer zajmował, nie da się pogodzić z godnością stanu oficerskiego.

P. Fressl woła: To jest skandal! Z jednej z galeryj również słychać okrzyk czeski: To jest skandal! W Izbie i na ławach niemieckich żywe protesty. Niemcy domagają się opróżnienia galeryj. Prezydent wzywa galerye do spokoju i grozi, że jeśli jeszcze na nich odezwie się jeden okrzyk, to każe je opróżnić. — P. Klofacz w dalszym ciągu swych wywodów prosi prezydenta Izby, by skłonił ministra obrony krajowej do dania odpowiedzi na interpelacyę, gdyż w przeciwnym razie użyje innych dróg, aby tę odpowiedź wymusić. Prezydent hr. Vetter oświadcza, że zakomunikuje to ministrowi obrony krajowej.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne dziś o godz. 10 rano.

Między odczytanemi wczoraj interpelacyami znajduje się interpelacya posła Bennatiego i tow. do ministra sprawiedliwości w sprawie śledztwa przeciwko księdzu Coleoni za rzekome wychwalanie zamordowania króla Humberta. Interpelacya przytacza następujący ustęp z mowy Coleoniego: „Kto się Papieżowi chce sprzeciwiać, ten źle kończy. Widzieliśmy tedy, że Opatrzność kazała Wiktorowi Emanuelowi, który pierwszy zabrał Rzym — umrzeć jak świni. Widzieliśmy, jak Humbert zginął z ręki mordercy, kierowanej przez Boga, a zobaczymy, jak obecny król zakończy życie." Interpelanci domagają się tedy ścisłego śledztwa w tej sprawie.

Interpelacyę do ministra obrony krajowej w sprawie szerzenia manii pojedynkowej wśród ludności cywilnej przez oficerów załogi stanisławowskiej wnieśli pp. Olszewski i tow.

P. Breiter i tow. zainterpelowali prezydenta ministrów w sprawie „Unio Catholica", domagają się oni zamianowania urzędnika rządowego kuratorem „Unio Catholica" i wydania złożonych u reprezentantów krakowskich dokumentów. Ciż sami posłowie zainterpelowali ministra sprawiedliwości w sprawie postępowania władz sądowych przeciw właścicielowi młyna Jakóbowi Blaufederowi w Nieznanowicach, okręgu bocheńskiego.

Wszechniemcy zgłosili interpelacyę w sprawie konfiskaty książki Wilhelma Buscha pt. „Św. Antoni z Padwy". Pp. Pastor i Komorowski wnieśli do prezydenta zastrzeżenie przeciw odczytaniu w Izbie ustępów z tej książki, celem uwolnienia ich z pod konfiskaty.

Wesołość wzbudziła interpelacya p. Kienmana (wszechniemca) uskarżająca się, że trafiki sprzedają cygara, w których znajdują się sznurki, długości 7 centymetrów. Interpelant załączył takie cygaro na okaz.

Wiedeń 16 kwietnia. Niemieckie stronnictwo postępowe uchwaliło jednomyślnie głosować przeciw subwencyi dla m. Pragi. Również centrum katolickie powzięło jednomyślnie taką samą uchwałę, a to, jak stwierdza wydany komunikat, z czysto ekonomicznych powodów.

Zaburzenia w Belgii.

(Telegramy „Przeglądu").

Bruksela 16 kwietnia. Strejk ciągle się rozszerza. W ciągu popołudnia przyszło kilkakrotnie do starć pomiędzy strejkującymi a policyą. Na prowincyi także rozszerza się ruch strejkowy. Katoliccy deputowani z Antwerpii postanowili nie wracać do tego miasta, aby uniknąć manifestacyi.

W Izbie reprezentantów złożył dep. Neujean w imieniu liberałów oświadczenie, że partya liberalna jest zdecydowana na rewizyę konstytucyi w drodze pokojowej i umiarkowanej. — Na zapytanie, czy rząd skłonny jest rozwiązać Izbę, odpowiedział prezes gabinetu, że rozwiązania jej może dokonać król na mocy artykułu 71 konstytucyi. Mówca ostrzegał przed pogłoskami o ustępstwach, w których nie ma słowa prawdy. — Dep. Janson oświadczył, że wobec poważnej sytuacyi nie może w tem oświadczeniu ministra dostrzedz czegoś uspokajającego. Rząd sprzeciwia się życzeniu rozwiązania Izby. Izba mogłaby za pomocą porządku dziennego wystosować do króla prośbę o mianowanie innego gabinetu. — Deputowany katolicki Woeste oświadczył, że nie można dopuścić do wojny bratobójczej. Obowiązkiem każdego dobrego obywatela jest pragnąć, aby przywrócono porządek. Katolicy nie ustąpią.

Prezydent Izby oświadczył, że uważa sprawę za załatwioną.

Bruksela 16 kwietnia. Międzynarodowy komitet wykonawczy socyalistów wydał manifest, wzywający wszystkie obce związki robotnicze do pomocy strejkującym w Belgii robotnikom, którzy walczą o powszechne prawo głosowania i rewizyę konstytucyi. Manifest podnosi, że od pierwszego dnia ogłoszenia strejku strejkuje 100.000 robotników, a jutro cyfra ta się podwoi. Strejk obejmuje cały kraj.

Bruksela 16 kwietnia. Członkowie lewicy liberalnej odbyli wczoraj naradę co do środków, jakich użyć należy celem przywrócenia spokoju. Odbyła się bardzo żywa dyskusya, atoli nie powzięto żadnych uchwał. Wieczorem odbyła się druga narada. Wszystkie większe centra fabryczne objęte są strejkiem.

Leodyum 16 kwietnia. W tutejszym okręgu strejkuje 25.000 robotników.

Herschtahl 16 kwietnia. 1500 robotników, zajętych w państwowej fabryce broni, przystąpiło do strejku.

Bruksela 16 kwietnia. Przywódcy robotników doradzają im, aby unikali wszelkiego współudziału w zaburzeniach i wstrzymywali się od używania alkoholu. We wszystkich miejscowościach, w których robotnicy strejkują, zmobilizowano gwardyę obywatelską.

Syndykat drukarzy uchwalił nie przyłączać się do strejku.

Dzienniki socyalistyczne ogłaszają w łamach swych manifest robotników, wzywający ich, aby wszyscy przyłączyli się do ogólnego strejku, który jest ich ostatnią bronią do wywalczenia powszechnego prawa głosowania.

Antwerpia 16 kwietnia. We wszystkich wielkich zakładach przemysłowych wybuchł strejk. 1600 robotników metalowych przyłączyło się do strejku.

Bruksela 16 kwietnia. Cała ludność aprobuje surowe zarządzenia władz. Znaczna liczba obywateli zaciągnęła się dobrowolnie do straży obywatelskiej.

Zamordowanie rosyjskiego ministra.

(Telegram „Przeglądu").

Petersburg 16 kwietnia. Wczoraj o godzinie 1ej po południu dokonano w westybulu Rady państwa zamachu rewolwerowego na ministra spraw wewnętrznych Sipiagina. Wskutek ran odniesionych Sipiagin o godzinie 2ej po południu umarł. Mordercę schwytano. Zeznał on, że nazywa się Balszanew i że był studentem uniwersytetu kijowskiego, z którego go z powodu zeszłorocznych rozruchów wydalono. To skłoniło go do zemsty na ministrze. Przy aresztowaniu nie stawiał oporu.

Morderca w przebraniu carskiego adjutanta zbliżył się był do ministra i oświadczył, że polecono mu wręczyć ministrowi memoryał od W. Ks. Sergiusza. W chwili, gdy minister chciał odebrać pismo z rąk Balszanewa, ten strzelił do niego pięć razy z rewolweru i ranił go śmiertelnie.

Ze świata mody.

Nowości obecne — to śmiała mieszanina tego, co w Paryżu „style moderne" nazywają, z czemś, co wyraźnie przypomina jakąś staroświecczyznę, która jednak nie ma bynajmniej obowiązku utrzymania się w surowym klasycyzmie, albowiem dziwaczne zestawienia, a przez to samo brak stylu bywa właśnie stylem ostatniej doby.

Spodnice, mimo wszelkich walk w tym kierunku, pozostają bardzo długie. Zachowują też dotychczasową formę, obcisłe na biodrach, mocno rozszerzone w dole. Spodnica dzisiejsza ma kształt olbrzymiego kielicha powoju, gałązką odwróconego do góry. Przy takiej spodnicy nowością są stylowe staniki z frakiem, narzucone na jedwabne lub koronkowe, miękkie bluzki. Staniki takie, zwłaszcza z czarnej materyi, tafty, roją się w spacerowych miejscowościach Riviery, do wieczorowych zaś toalet bywają wzorzyste, jasne i bajecznie strojne. Kosztowna bluzka, dopełniona wdzięczną krawatką, czy wspaniałym żabotem, kokieteryjnie wysuwa się z otwartego stanika.

Tafta czarna, to dziś wybrany, najulubieńszy materyał pani mody. Z czarnej tafty kostyumy, okrycia, bluzki, nawet płaszcze.

Do kostyumów na ulicę wracają rękawiczki duńskie, do toalet strojnych, o rękawach krótkich, albo pół długich, wydobyto z zapomnienia mitenki. Stały się one w tej chwili prawdziwą manią, czy jednak kiedykolwiek zdobędą prawo bytu przy ubraniach spacerowych, wątpię.

Ręka strojnej kobiety to dzisiaj majątek, w dosłownem tego słowa znaczeniu, tyle na niej klejnotów. Paryscy złotnicy-artyści dowcipni i genialnie pomysłowi, stworzyli nową fantazyę, noszącą nazwę „bracelet-mitaine". Jest to bransoleta w kształcie giętkiego, prześlicznie wykończonego węża, nierzadko świecącego kosztownymi kamieniami, opasującego piękną rączkę czułym uściskiem.

Obok fraków i mitenek, trzecią nowością są okrywki — szarfy, z koronek, muślinów jedwabnych, tiulów i różnych innych lekkich a strojnych materyałów. Nowa to waryacya na temat mantylek, noszonych przez nasze prababki. Która z pań posiada w zbiorze „gałganków" szal bądź z koronki point d'Angleterre, Chantilly, czy Alençon, bądź z innej kosztownej tkaniny koronkowej, dochodzący długością do trzech metrów, szerokością jednego metra, w połączeniu z plisowanym muślinem jedwabnym, z dodaniem falban do obłoku podobnych, może kazać sporządzić sobie wspaniale piękną okrywkę, która zarówno dobrze pełni służbę swoją teraz, podczas popołudniowych przyjęć five o'clocków, jak i później pełnić ją będzie podczas lata. Nie idzie jednak za tem, iżby na popołudniowe przyjęcia obowiązywała koniecznie strojna jakaś toaleta. Kosztowna okrywka, kapelusz bardzo piękny, oto szczegóły, podnoszące świeżość ubrania, lecz już to samo, że podczas podobnych przyjęć nie zdejmuje się zwykle kapelusza, wyklucza możność rozwinięcia tak ogólnie dziś rozwielmożnionego upodobania do zbytku błyskotliwego. Za to pani domu może sobie pozwolić na zachwycanie i zadziwianie gości czarem i bogactwem ubrania domowego, razem zaś z panią domu stroi się salon. Kwiaty, kwiaty, kwiatów dziś nigdy za wiele. Każdy stolik do herbaty, to istne cacko. Serwety, stylowo albo w smaku secesyi haftowane, z wstawkami koronkowemi, odpowiedniej grubości, Cluny, pointlace, gipiury, wszywania à jour. Żółte koronki przy białej, lśniącej serwecie wspaniale wyglądają. Przybory, zastawy, to klejnociki wykwintu i smaku: kryształy, srebro, porcelana. Najmodniejsza porcelana biała, o miękkim rysunku w stylu saskiego renesansu, śliczna. Modną też zawsze jest porcelana chińska, z której podobno najlepiej smakuje herbata, i zbytecznem jest chyba dodać, że modnemi wielce są zastawy o rysunku secesyjnym i ozdobach secesyjnych.

Skończy się niezadługo pora przyjęć popołudniowych, wiosenne słońce nieprzepartą siłą pociągnie ku sobie wszystkich. Rozpoczną się spacery dalsze, wycieczki, uprawianie różnych sportów, a dla wielu główek nowe kłopoty przyjemne nad obmyślaniem odpowiednich strojów i kostyumów. Mogę pocieszyć zwolenniczki bluzek, że wdzięczny ten rodzaj ubrania ma zapewnione panowanie na czas jeszcze nieograniczenie długi.

Z pośród kapeluszów uderzają głównie dwa typy: szeroki, płaski, ogromny — i drugi, podniesiony z jednego boku wysoko, także bardzo duży, z przybraniem, ułożonem podług kształtu kapelusza. Prócz tych, utrzymują się dotychczas, zawsze przy kostyumach trotteur, dystyngowane marquis, tricornes czy Trianons. O materyałach, służących do przybrania, nie opowiadam, ani ich nie wyliczam. I tu, tak samo jak przy sukniach, modnem jest wszystko, Ponad wszystkiem zaś w chwili obecnej króluje skromny, wiosenny kwiatek. Taki skromny, a już od lat wielu panoszy się o tej porze z potęgą, której się nikt opierać nawet nie próbuje, albowiem potęga owa, to — wiosna.

Fijołkami żywymi zapełnione wystawy ogrodników, fijołkami sztucznymi zasypane okna magazynów z kapeluszami, fijołki czepiają się futer, w które otulać się jeszcze będą nieufni pierwszym ciepłym promieniom słońca, fijołki pysznią się w butonierkach wytwornie ubranych klubowiczów — słowem, fijołki wszędzie.

Obłęd spirytystyczny.

Donieśliśmy naszym Czytelnikom, że świeżo w Berlinie zdemaskowano dwa słynne medya spirytystyczne: Annę Rothe, która podczas seansów spirytystycznych obsypywała łatwowiernych kwiatami, otrzymywanymi rzekomo z tamtego świata, i wdowę Petri, która w ten sam sposób manipulowała z różańcami. Otóż zdawałoby się, że te ciosy zachwieją wiarę zwolenników spirytyzmu w doktryny okkultystyczne i wywołają między nimi popłoch, tymczasem tak się bynajmniej nie dzieje. Ludzie pogrążeni w jakiemś błędnem i przesądnem zapatrywaniu odznaczają się dziwnym uporem, a jeżeli się chce przekonać ich za pomocą zdrowych i logicznych argumentów, brną jeszcze dalej w swojem i sypią nowe szańce, wymyślając jeszcze dziwniejsze hipotezy dla uzasadnienia swej wiary. Niedarmo powiadają psychologowie, że błąd posiada niejako swój odrębny instynkt samozachowawczy, za pomocą którego utrzymuje się gwałtem na powierzchni. Więc żarliwym wyznawcom spirytyzmu nic to nie szkodzi, że zdemaskowano to lub owo medyum, ich doktryna bowiem jest zaasekurowaną przeciw takim wypadkom. Poprostu powiada się np., że owo zdemaskowanie jest tylko pozorne, że to intryga duchów złośliwych, które chcąc odwlec tryumf duchów dobrych, kompromitują spirytyzm i wszelkiemi siłami udaremniają jego krzewienie się wśród ludzi.

Zwolennicy spirytyzmu mają jakiś własny świat myślenia i mówienia, wobec którego zdrowe argumenty są zupełnie bezsilne. Inny świat pojęć, inna natura myśli i wniosku, jakieś dwa razy dwa jest siedmdziesiąt i siedem, po prostu zaprzeczenie całego systemu logiki naszej. Zachwianą powagę spirytyzmu bronią oni takimi np. argumentami: „Jeżeli medya oszukują, to w tem oszustwie tkwi tylko dowód ich walki ustawicznej z demonami złośliwymi. Medya się bronią przeciw zemście demonów". Albo: „Jeżeli ogrodnicy berlińscy zeznali, że Anna Rothe kupowała od nich kwiaty, to byli w błędzie. Nie Anna Rothe, lecz jej ciało astralne nabywało fiołki. To ciało astralne, podobne jak dwie krople wody do rzeczywistego, jest właśnie dowodem prawdy, dowodem autentyczności zjawisk spirytystycznych". A takie zdania słyszy się nietylko z ust spirytystów małych, prostych, pospolitych, lecz słyszy się je na zebraniach okultystycznych z ust luminarzy spirytyzmu przy akompaniamencie braw frenetycznych.

Obłęd spirytystyczny od czasu do czasu gościł także i u nas, zwłaszcza w Warszawie i w Krakowie. W Warszawie wprawdzie od czasu zdemaskowania osławionego medyum Eusapii Palladino przycichł nieco, ale zawsze jeszcze liczy wielu cichych zwolenników, natomiast za główne swe gniazdo obrał sobie Kraków. Wychodzi tam teraz osobny organ „duchownictwa" polskiego pt. *Świat duchów*. Pisemko to w drugim swym numerze donosi chełpliwie, że w Europie wychodzi 40 pism peryodycznych, poświęconych spirytyzmowi i opartych na 10 milionach abonentów. W samym Berlinie sekta spirytystów liczy 10.000 wyznawców, około 400 medyów i 20 stowarzyszeń, a sama Ameryka północna posiada około 16 milionów spirytystów i 200 czasopism.

Czyż wobec tak potężnego rozwoju „duchownictwa" zdemaskowanie i osadzenie w areszcie jednego medyum może mieć jakikolwiek wpływ wydatniejszy na wykorzenienie manii spirytystycznej? To jest bardzo wątpliwem. Walka ze spirytyzmem, którą w Niemczech rozpoczęła władza państwowa przy pomocy policyi, nie przyniesie, jak się zdaje, pożądanych owoców. Bo cóż się dzieje? Oto z fantastów zacietrzewionych w obłędzie robi się męczenników. Ta Anna Rothe, zamknięta wraz z wspólnikami swymi w więzieniu za kuglarstwo spirytystyczne, stała się dzisiaj bohaterką, bronioną sto razy namiętniej, niż przed jej aresztowaniem. Właściwiej byłoby nową sektę pozostawić własnej ewolucyi i koniecznym sporom, rozłamom, secesyom, towarzyszącym, jak uczy historya, każdemu z ruchów sekciarskich.

Policya pruska bierze tę całą sprawę zbyt poprostu: mniema, że ma do czynienia z szajką oszustów, tymczasem jest to psychoza, skupiona bądź co bądź około jakiegoś kierunku ideowego. Otóż, zdaniem ludzi kompetentnych, ideę trzeba zwalczać ideą, protestem naukowym, spirytyzmowi należy odebrać urok tajemniczości i prześladowania, lecz pozwolić na traktowanie go naukowo, trzeźwo, bez obsłonek mistycznych.

Spirytyzm zmodernizowany, spirytyzm naukowo traktowany, spirytyzm nie pokutujący w domach prywatnych, lecz zamknięty w laboratoryach, może w daleko wyższym stopniu przyczynić się do ubezwładnienia pierwiastku sekciarskiego „nowej religii", niż nagonka policyjna na medya, uprawiające teatralne „aporty duchów".

Co i o czem piszą.

W ostatnim numerze *Izraelity* znajdujemy następujący obrazek fantastyczny, ułożony przez publicystę żydowskiego p. Kohna. Podajemy go bez komentarzy, a raczej chyba tylko z tym jednym komentarzem, że p. Kohn widać jest przejęty wielką nienawiścią do tych izraelitów, którzy posyłają swe córki na pensye chrześcijańskie. P. Kohn pisze tak:

Rzecz się dzieje na renomowanej pensyi pani Fitunkowskiej. Dwie uczennice klasy wstępnej: ośmioletnia Kazimiera Japanersonówna i jej rówieśniczka i koleżanka Władysława Hopkelesówna pokłóciły się o znalezioną pod ławką używaną stalkę. Za chwilę spór przybiera ostrą formę:

Kazia. Oddaj mi stalkę, ty paskudna dziewczyno!...

Władzia. Cicho bądź, Żydówo!..

Kazia. To ty jesteś Żydówa, bo twój dziadek chodzi w długiej kapocie. Oddaj stalkę!..

Władzia. To nic nie znaczy, ja zato mam ciotkę chrześcijankę, a ty nie masz... Aha!... Nie oddam stalki.

Głos koleżanki chrześcijanki: — Proszę pani, znów się te Żydówki pokłóciły...

Głos damy klasowej za sceną: — Ach, co ja cierpię z temi Żydówkami!.. Nie dosyć, że się to tałałajstwo wpuszcza na porządną pensyę, między porządne dzieci. Cicho bądźcie, Żydówy, tu nie bóżnica!.. Zaraz was do kozy wsadzę!

Obie antagonistki milkną.

KRONIKA.

Lwów 16 kwietnia.

Mylna pogłoska. Niektóre pisma lwowskie doniosły, jakoby Lwów został rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych zaliczony do I. klasy pod względem poboru dodatków aktywalnych przez urzędników państwowych. Wiadomość ta jest nieprawdziwą, ponieważ sprawa ta nie może być załatwioną w drodze rozporządzenia ministeryalnego, lecz tylko w drodze ustawy, uchwalonej przez parlament. Być może jednakże, że rząd ma zamiar przedłożyć taką ustawę Radzie państwa.

Wybory do lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej rozpoczęły się wczoraj o godzinie 9 rano i trwać będą do godziny 1 w południe dziś, poczem komisya wyborcza przystąpi do otwarcia kart głosowania, nadesłanych z prowincyi i rozpocznie się właściwe skrutynium, które potrwa prawdopodobnie kilka dni. Wczoraj do południa oddano około 100 kart głosowania, a więc ruch wyborczy dość słaby.

Opłaty wodociągowe mają charakter podatku realnego, a zatem przysługuje im takie samo pierwszeństwo przed innymi długami, ciężącymi na realnościach miejskich, jakie przysługuje owym podatkom. Takie orzeczenie wydał tymi dniami najwyższy trybunał w sporze między gminą miasta Wiednia z pewnym właścicielem realności.

Konferencya w sprawie objęcia warsztatów rękodzielniczych w Drohowyżu pod zarząd Wydziału krajowego odbyła się wczoraj w gmachu sejmowym. Wzięli w niej udział delegaci rady nadzorczej fundacyi skarbkowskiej i krajowej komisyi przemysłowej.

Ślub panny Maryi Korytowskiej z inżynierem p. Stanisławem Vayhingerem, synem b. członka Wydziału krajowego, odbędzie się 19 b. m. w Nadwórnie.

Znowu mord agrarny. Warszawskie *Słowo* przynosi szczegóły zbrodni, której ofiarą padł w Połądze p. Świętorzecki, zarządzca dóbr hr. Tyszkiewicza. Mieszkanie Świętorzeckiego znajdowało się w odległości wiorsty od miasteczka, przy samym lesie. Wieczorem dnia 1-go kwietnia Świętorzecki wraz z żoną znajdował się w sypialnym pokoju, chcąc udać się na spoczynek. Złoczyńcy, których, jak się zdaje, było dwóch, hałasowali przez czas jakiś przed domem, chcąc tym sposobem zmusić Świętorzeckiego do wyjścia na dziedziniec. Gdy jednakże Świętorzecki, nie zwracając uwagi na hałas, położył się do łóżka, zbrodniarz przystawiwszy do okna ogrodową ławkę, wybił podwójne szyby w oknie i wystrzelił z dubeltówki. Świętorzecki został ugodzony w pierś w chwili właśnie, gdy na brzęk tłuczonych szyb chciał podejść do okna. Nim żona zdołała podbiedz do ranionego, nieszczęśliwy upadł na łóżko i ducha wyzionął. Zawiadomiona o zabójstwie policya zrobiła niezwłocznie rewizyę w sąsiednich wioskach, lecz na ślady przestępców nie natrafiono. Do obecnej chwili zbrodniarz wykrytym nie został, aresztowanych zaś włościan wypuszczono na wolność, — prócz jednego, na którym ciążą pewne poszlaki zbrodni. Nieboszczyk, ożeniony przed paru laty, pozostawił młodą żonę i dziecko.

Według *Kraju* — zbrodni dopuścili się prawdopodobnie włościanie, a to z następujących powodów: Przed kilkudziesięciu jeszcze laty, nieżyjący dziś Aleksander hr. Tyszkiewicz wyznaczył włościanom kawałki ziemi, rozrzucone w różnych miejscach Połągi. Czynsz za tę ziemię włościanie płacili niewielki, a niektórzy nawet nic nie płacili, wszyscy zaś posiadali ziemię bez kontraktów. Obecny właściciel Połągi, Feliks hr. Tyszkiewicz, polecił p. Świętorzeckiemu uregulować sprawy z włościanami w ten sposób, by w zamian zajmowanych przez nich kawałków ziemi w różnych miejscach, wyznaczono wszystkim takie same kawałki w jednem miejscu. — Oprócz tego właściciel dóbr polecił pozawierać z włościanami pisemne umowy i stale czynsz pobierać. Niektórzy włościanie nie chcieli się zgodzić na nowe warunki i prosili hrabiego Tyszkiewicza o pozostawienie ich na miejscu. Hrabia proszących nie usuwał z siedzib i nieraz jeszcze datkiem obdarzył; tych zaś, którzy o nic nie prosili, rugował p. Świętorzecki. Wskutek tego włościanie przyszli do przekonania, że sprawcą rugów i podwyższenia czynszu był p. Świętorzecki. — W przeddzień podpisania kontraktów, a na trzeci dzień po wyroku sądowym, zmuszającym chłopów do przejęcia innych gruntów, popełniono zabójstwo.

Zakład dzieciątka Jezus. Dnia 7 kwietnia br. przyjętem zostało do tego zakładu 1000 dziecko, licząc od dnia założenia, tj. od 17 lutego 1892. Wydział Stowarzyszenia zwraca się do ogółu z gorącą prośbą o popieranie tej tak ważnej i pożytecznej instytucyi. Zakład pozostaje pod opieką ks. Władysławowej Sapieżyny i ks. Andrzejowej Lubomirskiej.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Józefa Kubickiego odbędzie się w piątek 18 bm. o godzinie 9 rano w kościele św. Maryi Magdaleny.

Okropny wypadek. Pan Franciszek Polak, kupiec i radny miasta w Jaśle, cieszący się powszechnym szacunkiem, poszedł do swej stajni zaglądnąć do koni, których jest wielkim amatorem. W stajni karmił ulubionego konia cukrem, głaskając go, a gdy przy odejściu chciał konia pocałować w pysk, koń niewdzięczny odgryzł swemu panu policzek tak nieszczęśliwie, że jest mała nadzieja utrzymania go przy życiu. Nieszczęśliwy pozostaje pod opieką lekarską dra Ceglewicza.

Samobójstwo. W lesie dworskim w Ujkowicach pod Przemyślem znaleziono 11 bm. po południu zwłoki około 26 lat wieku liczyć mogącego mężczyzny, z przestrzeloną skronią. W kieszeni marynarki denata znaleziono kartkę: „Nazywam się Włodzimierz Trusz z Przemyśla, zginąłem, bo nie mam widoków do życia, doznałem samych zawodów".

Filia uboczna Banku austro-węgierskiego, ma być niebawem utworzona w Stryju, jako oddział świeżo powstającej filii drohobyckiej Banku. Agendy tej filii ubocznej powierzono Kasie oszczędności miasta Stryja.

Miejscowości klimatyczne na... dachach Lekarz amerykański, dr. Northrup, zwraca uwagę, że dachy kamienic stanowią miejsce pobytu, posiadające niektóre z najgłówniejszych warunków, podtrzymujących zdrowie. Przedewszystkiem świeże stosunkowo, pozbawione kurzu powietrze i światło słoneczne. Dr. Northrup proponuje tedy, aby wznosić na dachach małe osłonięte budki ze szkła i żelaza, tak, żeby powietrze i słońce miało wolny dostęp. W Nowym Jorku przeprowadzono już próby z takiemi budkami, w których umieszczono wątłego zdrowia dzieci; wyniki, zwłaszcza przy kokluszu, były bardzo pomyślne. Zimą możnaby budki ogrzewać piecami gazowemi.

Sprawa Henryka Potockiego. W sprawie aresztowanego w Wiedniu pod zarzutem oszustw Henryka Edmunda Potockiego donoszą: Henryk Potocki od dłuższego czasu mieszkał w Wiedniu niemeldowany w jednym z zaułków na Leopoldstadzie, w ciemnem mieszkaniu, polecanem zwyczajnie przez lekarzy chorym na oczy. Zajmował dwa nędzne „gabinety" na współkę z pewnym farmaceutą. Listów nie odbierał jednak pod swoim adresem, lecz pod adresem pewnego handlarza kwiatów w Fünfhaus, którego znał jeszcze jako kelnera hotelowego. Z czego Henryk Potocki żył w Wiedniu, nie wiadomo, gdyż nie posiadał żadnych środków. Zdaje się przedewszystkiem, że zasilał swą kieskę zapomocą naciągania przeważnie najniższych warstw, jak posłańców, ekspresów, pokojówek, kelnerów itp. Mnóstwo wierzycieli poszukiwało go, chcąc wytoczyć mu procesy karne z powodu oszukańczego zaciągania długów. Mimo to Henryk Potocki umiał się ukrywać całymi miesiącami, a na ulicy występował bardzo elegancko. Ostatnimi czasami odbywał częste wycieczki do miejscowości Gross Enzersdorf, gdzie żył bardzo wystawnie po restauracyach i hotelach, naciągając gospodarzy i kelnerów. Nawiązał też stosunki z honoracyuszami tej miejscowości, celem ich eksploatowania. Aresztowano go w Gross Enzersdorf na rekwizycyę sądu karnego budapesztańskiego, przed którego ściganiem za oszustwo umiał się uchylić. Równocześnie z aresztowaniem we Wiedniu w jego mieszkaniu przy Kaiserstrasse 86 sędzia śledczy Stojowski przedsięwziął rewizyę ścisłą, która trwała do wieczora.

Fałszywą wagą posługiwał się przy sprzedaży rozmaitych wiktuałów włościanom Jeruchim Geller, żydowski sklepikarz w Rąbkowy w powiecie nowosądeckim. Przychwycony przez żandarma na oszukańczem ważeniu soli, stawionym został przed trybunałem orzekającym karnym w Nowym Sączu, oskarżony o zbrodnię oszustwa. Do rozprawy przedłożono jako *corpus delicti* wagę, przy której szalka na towary była cięższą od drugiej szalki o deko i kilka gramów. Trybunał skazał oskarżonego na trzy tygodnie więzienia z postem co tydzień.

O składzie chemicznym wódek sprzedawanych w Galicyi. Prof. Dr. Stanisław Bądzyński zamieścił w marcowym zeszycie *Przeglądu hygienicznego* bardzo zajmującą rozprawę o wódkach, sprzedawanych po szynkach i karczmach w Galicyi. Dzięki poleceniu Namiestnictwa, lekarze powiatowi brali po rozmaitych karczmach i szynkach próbki sprzedawanych ludowi wódek i tym sposobem Dr. Bądzyński otrzymał 200 próbek, które poddał analizie. Analiza ta okazała przedewszystkiem, że wbrew panującemu powszechnie mniemaniu, iż wódka sprzedawana w Galicyi nie zawiera nigdy więcej nad 40 — 45% alkoholu, zawartość alkoholu w owych próbkach wahała się między 28% a 89½%.

Prawie zaś połowa tych próbek miała więcej niż 50% alkoholu. Owóż wódka taka, wprowadzona do przewodu pokarmowego, działa na jego błonę śluzową jako środek żrący i przeżerający. Niszczy tę błonę śluzową i po spłynięciu po niej zostawia takie spustoszenie, jakieby zrobił pułk kawaleryi przejechawszy po łanie zboża.

Dr. prof. Bądzyński badał także zawartość w owych próbkach niedogonu, t. j. tego trującego ciała chemicznego, które obok alkoholu stanowi najstraszniejszy trujący czynnik, znajdujący się w wódce. Ponieważ dawniej aparaty destylacyjne nie były tak doskonałe, żeby mogły zupełnie oczyszczać wyrabiany w gorzelniach spirytus z niedogonu, przeto w rozmaitych krajach pozwalano na to, żeby cośkolwiek niedogonu pozostawało w wódce. I tak naprzykład w Niemczech pozwalano na 0·3 niedogonu na sto części bezwodnego spirytusu, a w Szwajcaryi tylko na 0·2. W ostatnich jednak latach zniżono tę ilość jako zanadto wysoką i postanowiono, że może być w bezwodnym alkoholu najwyżej 0·15 niedogonu. Tymczasem próbki wódek sprzedawanych w Galicyi zawierały niekiedy 0·5 a niekiedy nawet 1% niedogonu i ponadto.

W skład owego niedogonu wchodzi alkohol amelowy, środek chemiczny tak silnie trujący, że dość wylać kilka jego kropel na posadzkę dużej sali, zawierającej mnóstwo osób, aby wszyscy ci ludzie doznali ogromnego bólu głowy. To też obecności niedogonu w wódce przypisują lekarze owe silne bóle głowy, na które nieraz skarżą się ludzie po przepicu.

Prof. Bądzyński badał także nadesłane mu próbki rumu, araku, rozmaitych likierów, koniaku, wiśniaku, śliwowicy etc. sprzedawanych po szynkach w Galicyi i okazało się, że we wszystkich tych preparatach znajdował się olejek gorzkich migdałów, rzecz, jak wiadomo, będąca silną trucizną.

Czarna fasola bryzylijska. Pan Mikołaj Rybowski, dyrektor szkoły ludowej kolejowej na głównym dworcu we Lwowie, sprowadził w r. z. pół litra tej fasoli z Królestwa Polskiego od jednego z tamtejszych obywateli i zasadził ją celem wypróbowania dnia 10 maja. Fasola zeszła, pokryła grządki i kwitła do późnej jesieni, wydając coraz nowe strączki, okazała się więc nadzwyczaj plenną, o wiele plenniejszą od wszystkich gatunków fasoli krajowej. Z przyniesionej nam próbki przekonaliśmy się, że fasola ta jest bardzo smaczną, o wiele smaczniejszą od zwykłej. To też gorąco zachęcamy naszych ziemian, aby u siebie sadzeniem jej się zajęli, co z pewnością korzyści im tylko przynieść może. Ktoby miał zamiar zasadzić u siebie czarną fasolę brazylijską, może ją nabyć u p. Mikołaja Rybowskiego (Lwów, Dworzec kolei) po cenie 2 korony za pół litra. Wysyłki uskutecznia się na zamówienie za pobraniem pocztowem.

Zakład leczenia wilka (*lupus*) powstaje w Wiedniu na wzór podobnych zakładów w Antwerpii i Kopenhadze. W ostatniem tem mieście dzięki dobroczynności prywatnej powołaną została do życia instytucya umożliwiająca leczenie tych nieszczęśliwych i zeszpeconych ludzi za pomocą światła (słonecznego lub elektrycznego, łukowego) według metody dra Finsena. W zakładzie tym leczy się dziennie 200—300 ludzi. W Wiedniu odbywać się ma leczenie już to na drodze chirurgicznej (przez radykalne wycięcie sposobem podanym przez prof. dra Lorenza części skóry chorobowo zmienionych), jużto w wypadkach, gdzie zabieg operacyjny z powodu znacznych rozmiarów lub z innych powodów byłby niemożliwy, według metody dra Finsena. Na cele tego zakładu obliczonego na 200 pacyentów Najjaśniejszy Pan ofiarował 10.000 K., a arcyksiążę Otto przyjął protektorat. Wkładki wpływają tak szybko, że jest nadzieja otwarcia zakładu z początkiem roku 1903.

Zmarli. We Wiedniu w 55 roku życia profesor dermatologii Hans Hebra. — We Lwowie Anna z Balów Załęska, w 84 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 2, w poł. + 4. R. Bar. 772. Podnosi się. Deszcz.

Myśli filozofa.

Miłość — to plaster do zaklejania wszystkich wad ukochanej osoby.

Ożenić się bardzo łatwo; trzeba być tylko kawalerem lub wdowcem.

Różnica między panną na wydaniu i obiadem na wydaniu jest ta, iż obiad, gdy się go odwłóczy—stygnie, zaś z panną bywa — odwrotnie.

Osobliwy to fakt, iż kto na pragnienie choruje, często z głodu umiera.

Wrodzony talent na malarza.

— Pan jest malarzem?

— Tak.

— Ach!... aby być malarzem, trzeba mieć po temu wrodzone przymioty.

— To też je mam! mogę prawie cały tydzień nic nie jeść!

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we środę po raz Xty „Kierownik szkoły" komedya w 3 aktach O. Ernsta. — Jutro we czwartek „Romantyczni" komedya w 3 aktach E. Rostanda. Rozpoczęcie „Jaś i Małgosia" opera fant. w 3 aktach a 5 odsłonach Humperdincka. W partyi Jasia wystąpi pna Rollówna, Małgosią będzie pani Kliszewska. — W piątek po raz IVty „Na Łyczakowie" obraz sceniczny w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Fr. Domnika, muzyka M. Świerzyńskiego.— W sobotę po raz Iszy „Pogrzeb" sztuka w 3 aktach przez Br. Laskowskiego i po raz Iszy „Na marne" dramat w 1 akcie L. Rydla.

P. T. Z powodu zgonu naszego dotychczasowego długoletniego zastępcy pana Maurycego Appermanna mamy zaszczyt donieść naszym odbiorcom, iż nasz lwowski skład nadal, jak dotychczas, w czysto krajowym duchu prowadzić będziemy.

Kierownictwo lwowskiego składu fabrycznego powierzyliśmy aż do odwołania naszemu dyrektorowi, p. Wilhelmowi Darmanowi, który wszystkie zamówienia i dostawy uskuteczniać będzie bez żadnych zmian.

Skład nasz pozostaje nadal w dotychczasowym lokalu przy ulicy Hetmańskiej l. 22 i jest otwarty codzień od godz. 8 do 1 i od 3 do 8 popołudniu.

Bracia Fiałkowscy
fabryka papieru maszynowego.

Sport.

W Petersburgu odbywa się obecnie konkurs hippiczny. Przeważnie importowane huntery biorą w nim udział. W tej trudnej konkurencyi niemałą jednak rolę odgrywają konie polskie p. Korybut-Daszkiewicza, który od kilku lat pomyślne współubiega się na koniach własnego chowu. Pana Daszkiewicza konie w niczem nie ustępują importowanym skoczkom, i są dowodem, że przy racyonalnej hodowli nietylko w Irlandyi można wychować pierwszo-klasowego huntera.

Fenomenalnym arabem nazwać trzeba „Mesquine'a, który w swej karyerze wyścigowej na torach algerskich i francuskich w 47 gonitwach wygrał 65.000 franków, a kilka razy pobił nawet angielskie konie pełnej krwi.

Rolnik w nrze 12-tym w fałszywem świetle przedstawił fakt zawiązania się gal. Towarzystwa hodowców koni podczas ankiety zwołanej przez komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego w sprawie zbytu koni luksusowych. Z relacyi *Rolnika* wynika, że projekt zawiązania się tego Towarzystwa został podniesiony przez referenta projektu zaprowadzenia aukcyi na konie zbytkowe w Galicyi, przez p. Stef. Bojanowskiego, nietylko podczas samej ankiety, „lecz wcześniej jeszcze w jego artykułach w *Tygodniku rolniczym*". Gdyby chodziło o zaszczyt pierwszeństwa w podniesieniu sprawy aukcyi na konie, o którem wątpliwem jest, czy komu na tem zależy, to zaznaczyć musimy, że myśl stworzenia we Lwowie Tattersallu, podniesioną była oficyalnie kilka lat temu przez jednego z członków Towarzystwa chowu koni i wyścigów na posiedzeniu wydziału, a pierwszeństwo należałoby się przedewszystkiem „Towarzystwu zachęty i wzajemnej pomocy w chowie koni", które w swym statucie § 1 między środkami do osiągnięcia celu pod literą e projektuje między innemi: urządzanie tattersallów (aukcyi).

Pan Stef. Bojanowski, zachęcając w swym odczycie do zaprowadzenia aukcyi na konie luksusowe, wspomniał o związku producentów koni, któremu wskazywał i dalsze cele, związek ten jednak nie powstał. Obecni na ankiecie uznali w zasadzie, że aukcye by się przydały i że Lwów byłby właściwszym na aukcye niż Kraków, wybrano nawet wydział tymczasowy; lecz to jest pierwsza część ankiety. W drugiej części powstał wniosek wytworzenia Tow. hodowców koni „niezawisłego" od ck. gal. Tow. gospodarskiego. Wniosek ten przeszedł, towarzystwo powstało, niemające nic wspólnego z projektem aukcyi na konie luksusowe, który być może, że kiedyś w przyszłości będzie wzięty pod uwagę, na razie jednak został uznany za przedwczesny. Projekt zawiązania Tow. hodowców był omówiony w dłuższym artykule drukowanym w *Przeglądzie* i *Czasie* i przez autora tegoż p. Ostoia-Ostaszewskiego, a zarazem wnioskodawcę, jasno i dobitnie omówiony. Nowe Towarzystwo, jak donosiliśmy, wybrało komisyę organizacyjną. Czy wydział wybrany przez ankietę zajmuje się sprawą urządzenia aukcyi na konie luksusowe we Lwowie, bardzo wątpimy, to pewna, że komisya organizacyjna Tow. hodowców o tem nie myśli.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 14 kwietnia.

(Z.) Z Pesztu nadeszły dzisiaj alarmujące depesze o wrzekomem zaostrzeniu się sytuacyi wewnętrznej, o poważnej różnicy zdań między pp. Koerberem a Szellem, o możliwości przesilenia gabinetowego w Austryi. Niepokojącym tym doniesieniom towarzyszyły znaczne sprzedaże walorów, przedsiębrane na rachunek spekulantów peszteńskich. Pogłoski te, będące niewątpliwie wytworem bujnej fantazyi polujących na sensacyę dziennikarzy węgierskich, a może i fortelem giełdowym, sprawiły na targu tutejszym niemal przygnębiające wrażenie. Jakoż ustał zupełnie prąd zwyżkowy, jaki rozwinął się w pierwszej godzinie pod wpływem wzmagających się nadziei pokojowych i obfitości gotówki, a miejsce jego zajęła ogólna depresya. Zamknięcie obrotów odbyło się w możliwie najgorszem usposobieniu, a z wyjątkiem czterech lub pięciu walorów wszystkie inne spadły w kursie. Do liczby walorów, które nie zostały porwane prądem zniżkowym, należą akcye kolei północnej i akcye Länderbanku. Silna tendencya pierwszych tłómaczy się nadzwyczajnem ożywianiem się ruchu towarowego na liniach kolei północnej, akcyami zaś Länderbanku interesuje się spekulacya ze względu na niebawem nastąpić mającą emisyę wiedeńskiej pożyczki miejskiej, w której ten bank weźmie wybitny udział.

W Berlinie pewne zaniepokojenie w sferach giełdowych wywołuje drożenie dewiz, zwłaszcza opiewających na Londyn. Obawiają się bowiem, że jeżeli ten prąd potrwa dalej, to może on ostatecznie stać się powodem podwyższenia stopy procentowej banku państwowego.— Na giełdzie londyńskiej tendencya była niezdecydowana, gdyż czekano na dalsze wiadomości z Pretoryi, tudzież na bliższe szczegóły o preliminarzu budżetowym, który dziś miał rząd przedłożyć parlamentowi. Aż do chwili zamknięcia obrotów nie doczekała się jednak giełda tamtejsza tych upragnionych wiadomości.

Z Nowego Yorku donoszą, że w Stanach Zjednoczonych powstaje nowy trust stalowy z kapitałem 200 milionów dolarów. Objąć on ma wszystkie te huty i fabryki, które nie przyłączyły się do olbrzymiego trustu Morgana, będącego dziś największem towarzystwem akcyjnem na świecie, i zamierza prowadzić walkę z tym Morganowskim trustem. Nad zawiązaniem nowego trustu pracuje znany finansista amerykański H. C. Frich.

Dziś wybrała rada jeneralna Anglobanku nowego prezydenta w miejsce br. Glanza, byłego ministra handlu w gabinecie Badeniego, który z powodu choroby zrezygnował. W miejsce jego wybrano prezydentem Anglobanku br. Kazimierza v. Pfaffenhofen-Chłędowskiego, kuzyna byłego ministra dla Galicyi. Br. v. Pfaffenhofen-Chłędowski ma obecnie lat 52, służył dawniej w wojsku i był adjutantem ministra wojny Bauera, zaś od r. 1894 zasiada w radzie nadzorczej Anglobanku. Ożeniony on jest z córką ś. p. Eugeniusza hr. Kińskiego, byłego prezydenta Anglobanku.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 675·75, węgierskie 691·00, Anglobanki 279·50, Uniony 550·00, Bankvereiny 454·00, Länderbanki 422·00, Ludwiki 421·50, Czerniowieckie 569·50, Elbethale 465·00, Renta papierowa 101·60, srebrna 101·40, austryacka złota 120·35, austr. renta wal. kor. 99·50, węgierska złota 119·90, węgierska renta wal. kor. 97·55, dukat 11·28, 20-franków 19·09—, 20-markówka 23·46—, rubie 2·53¼.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej izby kupieckiej. Lwów, 15 kwietnia. (Ceny w walucie koronowej po 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 9·50 do 9·75, średnia 8·85 do 9·—, żyto prima 6·75 do 7·00, średnie 6·50 do 6·70, jęczmień browarny 6·75 do 7·25, pastewny 6·— do 6·25, owies dworski 7·25 do 7·60, chłopski 7·00 do 7·25, kukurydza prima 6·25 do 6·35, średnia 6·00 do 6·25, rzepak zimowy 13·75 do 14·—, len 13·50 do 13·75, siemie 9·00 do 9·25, koniczyna czerwona prima 50·00 do 55·00, średnia 42·— do 48·—, biała prima 50·— do 70·—, średnia 45·— do 48·— szwedzka 00·— do 00·— tymotka 29·— do 38·—, anyż płaski 24·— do 25·— okrągły 25·— do 26·—, groch do gotowania 8·— do 12·00, pastewny —·— do —·—, bobik koński 7·— do 7·25, wyka 6·00 do 6·10 otręby 7·50 do 7·75, spirytus kontyngentowany loco Lwów wraz z podatkiem 70 koron 000·00 do 000·00, bez podatku 34·— do 34·25, stacye Tarnopol-Brody 32·50 do 32·75, stacye Sokal-Jarosław 32·50 do 33·25, stacye Husiatyn-Stanisławów 32·— do 32·25.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 Literprocent.

§ **Ograniczenie uprawy buraków w Czechach.** Na odbytem tymi dniami w Pradze zgromadzeniu fabrykantów cukru skonstatowano, że w niemieckich powiatach północno-zachodnich Czech obszar ziemi, przeznaczonej pod uprawę buraków, będzie w tym roku o 35% mniejszy. niż w roku ubiegłym. Powodem tego ograniczenia jest oczywiście pogorszenie się konjunktur przemysłu cukrowego.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 15 kwietnia.

Na dzisiejszym targu nie pojawiła się wprawdzie węgierska pszenica, natomiast jednak zwiększyło się zaofiarowanie pszenicy z Król. Polskiego, jak również i pszenicy krajowej, wskutek czego ceny zeszłotygodniowe zaledwie zdołały się utrzymać. Żyto i owies przy małym popycie notowano również po zeszłotygodniowych cenach.

Płacono: pszenicę białą od 9·85 do 10·35 K., czerwoną 9·80 do 10·30; żółtą 9·80 do 10·25 K., żyto 7·60 do 8·00; jęczmień browarny 7.25 do 7·50 koron; na paszę 6·80 do 7·10 K.; owies 7·50 do 8·00 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(*Depesze poranne*).

Wiedeń 16 kwietnia. Do *Fremdenblattu* telegrafują z Berlina: W sprawie odnowienia trójprzymierza, które bezwątpienia było głównym przedmiotem konferencyi w Wiedniu i Wenecyi, zaprzeczają w tutejszych dobrze poinformowanych kołach doniesieniu, jakoby tym razem miał być traktat przymierza publicznie ogłoszonym. Rzecz cała ograniczy się na tem, że skoro traktat zostanie podpisany, nastąpi w formie urzędowej zawiadomienie o odnowieniu przymierza. Koła dyplomatyczne liczą na tak rychłe podpisanie nowego traktatu, iż prawdopodobnie będą mogły być o nim powiadomione zbierające się w maju delegacye.

Wiedeń 16 kwietnia. *Vaterland* ogłasza biuletyn o stanie zdrowia królowej holenderskiej Wilhelminy. Wczoraj odbyło się konsylium lekarskie, poczem zapowiedziany na cześć księcia Henryka pruskiego obiad odwołano.

Berlin 16 kwietnia. Komisya parlamentarna dla taryfy celnej odrzuciła wczoraj przedłożenie rządowe, ustanawiające cło na nierogaciznę w wysokości 10 marek od centnara metrycznego, a przyjęła zwalczany przez rząd wniosek kompromisowy dep. Gampa i tow., ustanawiający cło na 18 marek od centnara metrycznego żywej wagi, z tym dodatkiem, iż w układzie z państwami traktatowemi zniżka może wynosić najwyżej 20%.

W ciągu dyskusyi dep. Schwerin zapytał, czy prawdą jest, iż rząd co do policyi weterynaryjnej ma poczynić zagranicy pewne koncesye, co — zdaniem mówcy — byłoby o wiele gorszem, niż projektowana przez socyalistów wolność celna. P. Posadowsky oświadczył, iż o podobnym zamiarze rządu nic nie wie, a następnie ostrzegał, aby nie utrudniano pozycyi rządu przez zbyt daleko idące wnioski. Rząd chce mieć taryfę celną, jako podstawę do zawarcia traktatów handlowych.

Lipsk 16 kwietnia. Trybunał państwowy odrzucił rewizyę referendarza sądowego Franciszka Karasia i siedmiu współoskarżonych, wszystkich Polaków, którzy dnia 9 listopada z. r. skazani zostali przez sąd poznański za udział w tajnem stowarzyszeniu na rozmaite kary więzienia.

Londyn 16 kwietnia. *Daily Mail* donosi, że delegaci Boerów odbyli z Milnerem konferencyę, w której uczestniczył Kitchener. Kitchener będzie dalej prowadził rokowania przy pomocy Milnera. Doniesiono o propozycyach Boerów Chamberlainowi.

Dzienniki donoszą, że wczoraj nadeszła tu odpowiedź Boerów, nad którą wczoraj wieczorem obradował gabinet. Sytuacya co do widoków zawarcia pokoju ma być bardzo korzystna.

Salonika 16 kwietnia. Oddział tureckiej żandarmeryi zetknął się we wsi Czingissa z uzbrojoną drużyną bułgarską, która cofając się, zabarykadowała się w jednym z domów. Przez pięć przeszło godzin stawiała ona opór oblegającym ją żandarmom. Ośmiu powstańców zginęło, reszta umknęła pod osłoną nocy. Przy zabitych powstańcach znaleziono broń i amunicyę pochodzenia bułgarskiego.

Paryż 16 kwietnia. Na wczorajszej radzie gabinetowej minister Delcassé odczytał pismo prezydenta Roosevelta, zapraszające prezydenta Loubeta w serdecznych słowach na odsłonięcie pomnika jenerała Rochambeau, które nastąpi w maju w Waszyngtonie. Francuski ambasador w Waszyngtonie otrzymał polecenie podziękować Rooseveltowi za zaproszenie. Loubet zarządził, aby deputacya francuska udała się na okręcie wojennym na tę uroczystość. W skład deputacyi wejdą: admirał, jeden jenerał i kilku oficerów marynarki i armii lądowej, oraz reprezentant ministerstwa spraw zagranicznych.

Loubet i Delcassé byli wczoraj obecni na przedstawieniu galowem, urządzonem przez tutejszą kolonię amerykańską, z którego dochód przeznaczony był na pomnik Mac-Kinleya.

Rzym 16 kwietnia. Wczoraj przedłożono parlamentowi księgę zieloną w sprawie konfliktu między posłem włoskim w Bernie szwajcarskiem p. Silvestrellim, a szwajcarską Radą związkową. Księga zawiera wszystkie akta, odnoszące się do tego konfliktu. Poseł szwajcarski dr. Carlin odjedzie dziś do Berna.

Berno szwajcarskie 16 kwietnia. Rada związkowa zawiadomiła wczoraj zgromadzenie związkowe o zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Szwajcaryą a Włochami, wyraziła ubolewanie z tego powodu i podniosła, że jest przekonaną, że zerwanie to nie nastąpiło z jej winy.

Berno szwajcarskie 16 kwietnia. W tutejszych kołach politycznych mniemają, że zatarg między Szwajcaryą i Włochami zostanie oddanym do rozstrzygnięcia sądowi polubownemu. Prawdopodobnem jest, iż obie strony odwołają się do stałego, międzynarodowego sądu polubownego w Hadze.

Berlin 16 kwietnia. Cesarz Wilhelm uda się dzisiaj wieczorem z małym orszakiem w podróż na północ do fjordów norweskich.

Paryż 16 kwietnia. Zmarł tu rzeźbiarz Juliusz Dalou, twórca odsłoniętego przed 3 laty kolosalnego pomnika republiki.

Londyn 16 kwietnia. Zaproponowane onegdaj w parlamencie w przedłożeniu budżetowem cło na zboże i mąkę — zostało prowizorycznie w życie wprowadzone.

W Izbie gmin przy dyskusyi nad rezolucyą kanclerza skarbu Hicks-Beacha oświadczył Hicks-Beach, że Transwaal po zawarciu pokoju sam będzie w stanie opłacać koszta policyi południowo-afrykańskiej i płacić procenta od długów dawnego rządu, dalej pokrywać koszta administracyi cywilnej i procenta od obligacyj kolejowych. Rząd zamierza z dochodów tamtejszych pokryć część wydatków wojennych, o ile to będzie możliwe, bez uszkodzenia interesów. Byłoby przedwczesnem ustanawiać teraz sumę jako maximum tego dodatku, kanclerz jednak sądzi, że po ukończeniu wojny na pewno będzie można użyć części dochodów na spłatę pożyczki wojennej. Na razie trzeba to pokryć z własnych kredytów.

Następnie przyjęto rezolucyę Hicks-Beacha 229 głosami przeciw 103.

Petersburg 16 kwietnia. Według wykazów ministerstwa skarbu, dochody Rosyi w roku zeszłym wynosiły 1.798.000.000 rubli, tj. o 68 milionów rubli więcej, niż preliminowano, a o 94 milionów rubli więcej, niż w roku zaprzeszłym. Wydatki wynosiły 1.561.000.000 rubli, t. j. o 128 milionów rubli więcej, niż w roku zaprzeszłym.

Madryt 16 kwietnia. W miejscowości Cuart przyszło do ostrego starcia, w którem zostało zabitych czterech liberałów, a ośmiu republikanów odniosło rany. Interweniowała żandarmerya.

(*Depesze popołudniowe*).

Londyn 16 kwietnia. Kitchener donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą: Kolumna Hamiltona przybyła dnia 14go bm. wieczór na linię blokhauzów, koło Standerton. Podczas operacyj przedsięwziętych przez Hamiltona od Middelburga w kierunku południowym stracili Boerowie 154 ludzi w zabitych, rannych i wziętych do niewoli.

Londyn 16 kwietnia. Dzienniki donoszą, że część pożyczki, którą zaciąga Anglia, obejmie kilka banków amerykańskich. Część pożyczki już uzyskano. Będzie ona puszczona w obieg po kursie 93½.

Bruksela 16 kwietnia. Socyalistyczny deputowany Van der-Velde wygłosił do zebranych przed domem ludowym tłumów przemowę; zaznaczył, że przyszło napowrót do skutku porozumienie między liberałami a socyalistami. Ponieważ rząd — powiedział — zwala odpowiedzialność za wszystko na króla, musi naród zwrócić się z apelem wprost do króla i domagać się rewizyi konstytucyi.

Bruksela 16 kwietnia. W głównych środowiskach wielkiego przemysłu liczba strejkujących wynosi: Charleroi 50.000, w Zagłębiu środkowem 25.000 do 30.000, w Borinage 25.000, w Leodyum 30.000, w Verviers 3000.

Antwerpia 16 kwietnia. Szlifierze dyamentów powtórnie rozpoczęli dziś strejk.

Kraków 16 kwietnia. W sprawie kanału wodnego Wiedeń-Kraków i budowy portu w Krakowie rozwija specyalna komisya rady miejskiej żywą działalność. Na zaproszenie komisyi bawił w Krakowie profesor lwowskiej politechniki Rychter, który wraz z inżynierem Swierzyńskim badał tę sprawę, objaśniał teren, którędy mógłby iść kanał i gdzie powinien być port. Dziś przybywa profesor Rychter ponownie do Krakowa i będzie na posiedzeniu komisyi rady miejskiej dla dróg wodnych; na posiedzeniu tem będzie omawiana sprawa zredagowania memoryału do rządu w kwestyi budowy kanału i portu.

Londyn 16 kwietnia. *Daily Mail* donosi, że w rokowaniach pokojowych nastąpiła przerwa. Ministerstwo angielskie postanowiło odmówić prośbie o zawieszenie broni na czas rokowań pokojowych. Przerwa w rokowaniach jednak nie nastąpiła z tego powodu, lecz dlatego, że Anglia nie chce zgodzić się na żądanie amnestyi i cofnięcie banicyjnej proklamacyi Kitchenera.

Sytuacya w Pretoryi jest taka: Boerzy oświadczają, że gotowi są poddać się i zrzec niezawisłości, ale żądają wybudowania zniszczonych farm, ogólnej amnestyi i cofnięcia proklamacyi Kitchenera, oraz przyspieszenia utworzenia ciała reprezentacyjnego.

Rada państwa.

Wiedeń 16 kwietnia. Na wstępie odczytano interpelacye i wnioski, między innemi interpelacyę pp. Olszewskiego i tow. do ministra skarbu w sprawie szykan fiskalnych ze strony dyrekcyi skarbu w Krakowie i p. Breitera i tow. w sprawie doniesień o zamierzonem zawarciu kartelu spirytusowego. P. Böheim w zapytaniu do prezydenta Izby żali się na zbyt długie trwanie posiedzeń Izby, z powodu czego kluby i komisye nie mają czasu na swe obrady. Prezydent odpowiada, że czas trwania posiedzeń polega na umowie ze wszystkiemi stronnictwami. P. Böheim woła: Taka umowa już nie istnieje. Poseł Sylvester domaga się zwołania posiedzenia komisyi konstytucyjnej celem załatwienia wielu ważnych spraw. Przewodniczący tej komisyi Grabmayr oświadcza, że posiedzenie kilkakrotnie zwoływał, nigdy jednak nie było kompletu. Następnie odpowiadali ministrowie Wittek i Böhm-Bawerk na interpelacye, poczem Izba przystąpiła do porządku dziennego, t. j. dalszego ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa skarbu. Zabrał głos poseł Bazyli Jaworski.

Ubolewał on nad uciskiem podatkowym, który szczególnie ludności w Galicyi daje się we znaki. Zarzucał wiceprezydentowi Korytowskiemu, że prześladuje urzędników z powodu ich politycznych przekonań; mówca sam może służyć jako przykład, gdyż dwukrotnie był pominięty w awansie. Omawia obszernie przyczyny przesilenia w rolnictwie w Galicyi; podnosi konieczność reformy ustawy podatkowej; jest za przekazaniem podatków gruntowych krajom; domaga się zaprowadzenia humanitarnych przepisów przy wymiarze i ściąganiu podatków. Zaznacza konieczność nowej ustawy o należytościach.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 16 kwietnia. Br. O. Weber ze Złoczowa. Hr. W. Rey z Psar. A. Sławoszewski z Petersburga. W. Siemiginowski z Torskiego. M. Schreier z Drohobycza. F. Biesiadecki z Firlejówki. E. Świerczewski ze Schodnicy. J. Deisches i F. A. Hruda z Wiednia. T. Williams z Londynu. A. Gorayski z Moderówki. T. Sroczyński z Jasła. E. Rozwadowski z Chyliczyc. H. Bromilski z Husiatyna.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 16 kwietnia. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. W. Wasilewski z Siemuszowa. O. Sala z Wysocka. J. Cielecki z Byczkowiec. K. Rosenberg i Z. Gutmann z Wiednia. St. Węgliński z Dubian. J. Jaruzelski z Babic. W. Bal z Groniziowa. J. Doschot z Czortkowa. A. Proch z Lincu. M. Słotwińska z Krukienic. W. Gotleb Haszlakiewicz z Gańczar. J. Freisler z Drezna.

HOTEL FRANCUSKI
Plac Maryacki — Lwów.

Przyjechali dnia 16 kwietnia. N. Białobrzeski z Gajów. J. Puschner z Klösterle. N. Sachorowska z Przemyślan. T. Bachrynowicz i W. Kaufman z Czerniowiec. K. Udrycki z Mostów wielkich. F. Brauneis z Blańskowy. A. Bylina ze Stryja. H. Blau, B. Schierowie, J. Rechnitz, E. Korman, J. Zeisler, E. Freyler, W. Dunst, K. Henhapel i J. Bernlohner z Wiednia. A. Kondratowiczowa ze Złoczowa. J. Szalamon z Kędzierzawiec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Zamiast osobnych zawiadomień.

Podpisana firma podaje wszystkim przyjaciołom i znajomym żałobną wiadomość, iż jej długoletni zastępca we Lwowie pan

Maurycy Appermann

przeżywszy lat 52, po krótkich i ciężkich cierpieniach, zmarł we Lwowie d. 12 kwietnia 1902, wskutek udaru serca. Doskonałe przymioty przedwcześnie zmarłego, zachowają chlubną o nim pamięć.

Bielsk-Biała, 14 kwietnia 1902.

Bracia Fiałkowscy
fabryka papieru maszynowego.

Wiedeń 16 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier (słabo) 17·60. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (bez zmiany) 37·80.

Berlin 16 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·15. Spirytus 33·80.

Paryż 16 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·20. Mąka („Fleur de Paris") 26·90.

Frankfurt 16 kwietnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 212·25. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 189·50. Laura 000.00.

Wiedeń 16 kwietnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 269·—
" " " " " " 1889 3% 262·50
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k. 4% 500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł. 5% 291.50
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 256.25
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 82.50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 106·50

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 431·—, Clary 40 zł. m. k. 173.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 74.—, Ofen 40 zł. 200.00, Palffy 40 zł. m. k. 187.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 57.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 29·60. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 81.—, Salma 40 zł. m. k. 237.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 81.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 422.25.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 11·45.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·35*, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 8·12*, 5·11, 10·2*.
Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00.
Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*
Do Rzeszowa: 8·80.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·48, 9.42, 11·32*.
Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 3·05, 6·35*.
Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.
Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

99)

TYBERYUSZ

POWIEŚĆ

przez

J. Evans Wilsona.

Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartinghowa.

(Dokończenie).

Sina obwódka podkrążyła jego wpół rozwarte usta, chwytające z coraz większą trudnością powietrze. Dunbar podniósł go, otarł mu pot zimny z czoła i wsparł je wygodniej o ramię siostry. Zapadłe oczy zatonęły znowu w jej źrenicach, sięgając samego dna serca, jakby duch jego gotów już do odlotu, chciał usprawiedliwić się przed nią, nim stanie przed obliczem Boga.

— Uderzył mnie pogrzebaczem, zanim jego dotknąłem i złamał mi kość tu... w przegięciu ręki... Kiedy zamierzył się powtórnie na mnie, straszliwa błyskawica rozdarła niebo... cały świat zalany został błękitną powodzią ognia... i Boska Wszechmoc powaliła nas obu o ziemię. Kiedy przyszedłem do przytomności, byłem zdrętwiały, ale spostrzegłem jednakże, iż leżę na posadzce z zimną jak lód dłonią, spoczywającą na mojej twarzy. Podniosłem się z ziemi; druga postać nie ruszyła się; przypuszczałem, że była ona również jak ja obezwładnioną silnem wstrząśnieniem. Idąc koło lustra ku oknu, spojrzałem machinalnie i w świetle płonącej na stoliku lampy ujrzałem twarz swoją... Bóg napiętnował mnie jako złodzieja!... Widzisz... tu... ściągnięty... wykrzywiony... sparaliżowany... Oh! Gino... Wszystkie te lata nosiłem to straszne znamię na twarzy... Byłem ślepy na jedno oko... głuchy na jedno ucho. Byłem żyjącem widmem mego grzechu; przerażającym... wstrętnym dla oczu... Uciekałem też przed spojrzeniem ludzkiem... Gdzieś... w Illinois, zdaje mi się, słyszałem w wagonie dwóch mężczyzn, opowiadających sobie, że duża nagroda została wyznaczoną za odszukanie testamentu jenerała Darringtona, skradzionego przez jednego z pokrzywdzonych spadkobierców, którego ścigała policya. Byłem napiętnowany na twarzy, a na łonie nosiłem ślady potężnej dłoni nieboszczyka, który, schwyciwszy mnie za ramię, rozdarł mi koszulę na piersi i uderzył w nie z całych sił. Ukryłem się w kopalniach, przebyłem niezmierzone pastwiska, zaprzepaściłem się w dziewiczych lasach... Kanadyjska kolej była wtedy tylko do połowy zbudowaną... przyłączyłem się do robotników i pracowałem w pocie czoła, aż ciążące nademną przekleństwo grzechu zmogło mnie... Usłyszałem o pobożnych pustelnikach, zamieszkałych w tem ustroniu... przywędrowałem do nich... wyznałem moją winę i rozpocząłem pokutę. Gino, jenerał Darrington nie zginął z mojej ręki... został na miejscu zabity piorunem.

Z chwilą, kiedy to brzemię niepewności spadło z jej serca, a krwawa plama startą została z rodowego jej nazwiska, taka niewysłowiona radość napełniła serce Reginy, że twarz jej pobladła z nadmiaru wzruszenia, a cały świat szczęścia odbił się w oczach, które podniosła na męża.

— Bertie... Bertie... — powtarzała drżącemi usty, okrywając pocałunkami zimne ręce, na których nie ciężyła krew ludzka.

Po chwili milczenia umierający szepnął słabym głosem:

— Nie wiedziałem nic, że cierpisz za mój grzech, już zapóźno było, aby cię ratować. Bóg sam zesłał z góry świadka twojej niewinności. Siostro... siostro ukochana, Bóg wynagrodzi twoje...

Tu głos zamarł mu w piersi.

— Otrzymałam już sowitą nagrodę, przechodzącą stokroć moje zasługi, drogi Bertie, kiedy trzymam cię w moich ramionach i wiem, żeś niewinien zbrodni... Serce moje rozpływa się z wdzięczności ku Bogu. Mam tę pewność, że dusza twoja, oczyszczona skruchą, idzie na spotkanie naszej matki w krainę wieczystego spokoju; aby ją ocalić od wieczystej zguby, byłabym z rozkoszą poniosła sto śmierci. Przez ogniste próby więzienia, procesu i hańby, Bóg wiódł mnie do portu szczęścia i dał mi pozyskać najchwalebniejszą koronę, jaka może ozdobić czoło kobiety: miłość i pełne zaufanie ukochanego nad wszystko człowieka. Za więziennemi kratami zdobyłam serce mego męża, w którem cały świat szczęścia, spokoju i ziemskich nadziei zamyka się dla mnie. Za grzech twój tyś już odpokutował na ziemi. Krzywda, jaka wynikła dla drugich przez zniszczenie testamentu jenerała Darringtona, została naprawioną przekazaniem przezemnie całego spadku przybranemu jego synowi. Materyalnie więc nikt nie został pokrzywdzony przez ciebie. Bertie... drogi Bertie... czy ty mnie słyszysz?

On uśmiechnął się słodko, ale nic nie odpowiedział. Oczy jego tylko miały natężony, niemal ekstatyczny wyraz, w którym odbijały się niebiańskie jakieś widziadła, zdające się niewidzialnie okrążać łoże umierającego. Po długiej przerwie zawołał zcicha:

— Przekleństwo zdjęte z mojej duszy... Ociemniałemi oczyma widzę... „Agnus Dei qui tollis peccata mundi..."

Lekki dreszcz wstrząsnął nim, a Regina czując stygnące jego lica, zrzuciła z ramion futrzany płaszcz i otuliła nim wyniszczoną postać, która silniej zaciężyła na jej ramieniu. Krótkie, słoneczne promienie włosów zimnym potem przywarły do bladej, błękitno prążkowanej skroni, a siność śmierci rozpostarła się na ustach ostatnim wysiłkiem chwytających oddech.

— Bertie, pocałuj mnie... Powiedz, że się nie boisz...

Wydało jej się, że czulej przytulił swą twarz do jej twarzy, ale szeroko rozwarte źrenice tkwiły nieruchomo w promieniu słońca, wpadającym w otwór czarnej izdebki.

Drżącemi usty, przyłożonemi do zimnego czoła załkała:

— Powiedz matce, że jej dziewczynka wierną była przyrzeczeniu...

Drugi kurcz wstrząsnął nim, a po chwili znużone powieki opuściły się na oczy, rzężenie w piersiach ustało; wydobywał się z nich tylko długi, przerywany oddech.

Dunbar skinął na mnicha przechadzającego się z różańcem w ręku po tarasie i obej razem wyciągnęli konającego na słomianem posłaniu.

Oddech słabł coraz bardziej, a głos zakonnika zabrzmiał wśród uroczystej ciszy słowami miłosierdzia i błogosławieństwa:

„Delicta juventutis et ignorantiaes ejus, quaesumus, ne memineris, Domine; sed secundum magnam misericordiam tuam memor esto illius in gloria claritatis tuae.

Na kamiennej podłodze klęczała Regina z lodowatą dłonią brata, przytuloną do twarzy, a wpatrzona miłośnie w lica jego, spostrzegła że drganie muskułów ustaje zwolna i że usta tak długo wykrzywione, układają się w dawną linię przedziwnej piękności i słodyczy. Marmurowa bladość powlokła czarną szramę twarzy, a przed oczami jej legł dawny, młodzieńczy, niewinny Bertie, jakby wskrzeszony z długoletniego złego zaklęcia. Śmierć, litościwa posłanka Boża, położyła kojącą dłoń swoją na znamię grzechu i starła ślady jego, pociągnęła palcem po zmarszczkach bólu i bruzdach ziemskiej męki, przywracając dawną młodzieńczą pogardę i piękność zimnemu czołu, na którem niby świetlana aureola zaskrzepł blask niebiańskiego pokoju.

Słońce zachodziło za dalekie lodowe szczyty, powlekające góry miedzianą barwą roztopionego złota.

Lennox Dunbar podniósł żonę z piersi zmarłego, którego odkupiona dusza weszła już do krainy wieczystej szczęśliwości i utulił ją na sercu, które stać się miało odtąd jedynem jej schronieniem przed burzami losu.

O północy, cisza spowitej w śniegi doliny rozbrzmiała dźwiękiem klasztornego dzwonu, a podczas gdy wszystkie góry odpowiadały cichym modłom spiżowego serca za zmarłego, z podziemnej kaplicy wykutej w łonie skały, podniósł się uroczysty śpiew zakonnych braci:

„Requiem aeternam dona eis, Domine, et lux perpetua luceat eis. Amen".

K O N I E C.

L. W. kr. 25 075/902.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1902/903 nadane zostaną pięć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej" jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 17 maja 1902.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 8 kwietnia 1902.

Piotrowski.

L. W. kr. 25.161/902

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1902/1893 nadane zostaną dziewięć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych z fundacyi pod nazwą: „Cesarza Franciszka Józefa I. fundacya jubileuszowa".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie lwowskiej, jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 17 maja 1902.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 8 kwietnia 1902.

Piotrowski.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.